

# ROLA.

## PRENUMERATA WYNOŚI:

W Warszawie: Rocznie rs. 4.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
W Królestwie i Cesarstwie: Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
W W. Ks. Poznańskim: Rocznie marek 22.—Półrocznie marek 11.  
W Galicyi: Rocznie złr. 12.—Półrocznie złr. 6.

## PISMO TYGODNIOWE, SPÓŁECZNO-LITERACKIE

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do Redakcyi, zamieszczają się recenzje. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się.

Ogłoszenia do „Roli” przyjmują się po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. Reklamy po 20 kop. Nadesłane po 50 kop wiersz.

Adres Redakcyi. — Warszawa. — Nowy-Swiat Nr. 4.

Z powodu zwłóknionego napływu ogłoszeń, numer niniejszy zamiast, jak zwykle, z 12-stu, składa się z 16-stu stronnic druku, przyczem mogliśmy dać i nieco więcej tekstu.

## PLACÓWKI CHRZEŚCIANSKIE.

„Kto społeczności swej służy, sam sobie służy, bo w niej się wszystko jego dobro zamyka.“  
*Skarga.*

Wiadomo jest powszechnie, jako „bracia nasza moższowa“ wolną jest w wielu razach od trosk braci tubylczej, bo „rodacy-przybłądy“, dzięki swemu „delikatnemu“ a przyrodzonemu wężowi, nazywanemu „sprytem“, chadzają jeno po bezpiecznych — no i zyskownych przedewszystkiem — ścieżkach. Słowem, słusznie zawyrokował pewien znany ekonomista, wyrzekłszy jeszcze przed kilkudziesięciu laty, iż we wszystkich porach społeczeństwa polskiego Izrael bezpodzielnie osiadł.

— Słusznie? — zapytam.

— Niekoniecznie — bez wahania odpowiem — i wytłumaczę dlaczego.

Stało się, że pokutujemy nad wszelkie pojęcie za naiwność gościnności słowiańskiej, tak nieopatrznie, przed wieki, użyczonej bezdomnemu tułaczowi — gdyż objadł on nas niemal doszczętnie, gwoli wdzięczności za przytułek mu dany; aliści dojrzało już w łonie gospodarza poczucie samowiedzy, gdy się przecie, acz późno lecz dowodnie, poznał na „serdecznym“ gościu.

Ostatnia ta okoliczność starczy za najbezpieczniejszą twierdzą.

Jakoż ludek Izraela, czując się zagrożonym w swem kainowskim, rzec można, posłannictwie, wobec samoobrony ludów chrześcijańskich, rozdziera szaty i woła a zaklina zaciekle, namawiając do zgody — w imię... kosmopolityzmu i asymilacji!...

Czy jest coś potworniejszego i bardziej nielogicznego nad słowo: „kosmopolityzm“, gdy je głosi żyd chrześcijańcowi?

Niemniej kłamliwym i obłudnym jest drugie hasło; toż owa „asymilacja“ jest tem samem niezawodnie, co wyraz „wsobienie“, według orzeczenia kronikarza Bielskiego, a którem to mianem trafnie i dosadnie określa nasz historyk stosunek Krzyżaków, grających obłudną komedię przyjaźni sąsiedzkiej, „izby się w Kujawy tem lepiej wsobili“, a z czasem i wszystkie z kolei dziedziny Piastowskie zasymilowali.

Lecz z dziedziny uwag ogólnych zejdźmy na gościniec życia powszedniego.

Tak więc, wobec odwiecznych dążeń semitów do wszechstronnego wyzysku ludów nie-semickich, a zwłaszcza wyznawców Krzyża, rzec zrozumią, że ludy te ostatnie muszą się bronić od napaści pierwszych.

Otóż i antysemityzm, czyli obrona Abla przeciwko Kainowi — legalna i spokojna ochrona własnego karku przed judajskim toporem.

Zpomiedzy zaś wielu środków, któremi obóz napastowany rozporządza, — ogniska handlowe i przemysłowe tegoż obozu stanowią dzielną i skuteczną siłę ku złamaniu wszech-

władnego łupieżstwa mienia i pracy, dokonywanego przez przygarniętych tułaczy na swoich dobroczyńcach.

Również i to nie ulega wątpliwości, że nasze sklepy chrześcijańskie należą do liczby placówek nader w zasadzie ważnych i żywotnych, bo stopniowo usuwających nas od „wsobienia“ czyli asymilacji... z judaizmem. Śmiało przeto rzec można, że firma Piotra, Pawła, Gawła coś więcej okrom kieszeni ich oznacza... Niemniej i na to się pisać winniśmy jednomyślnie, że popierając Piotrow, Pawłów — miasto Josków i Mozków, jesteście w porządku i zgodzie z własnym sumieniem.

Pomimo prawd dziejowych, co krok zresztą w życiu powszednim w oczy bijących, a malujących czarno na białym stosunek ludu Izraela do nas — niestety! tu i owdzie spośród żywiołu „rdzennego“ natrafiamy na jednostki zdradzające rozpaczliwe krótkowidztwo poglądów społecznych i idiotyczną, że tak rzeknę, niedbałość o losy własnego ogniska i siedziby swojej.

— „Przekładam ja Moška nad oszukańca Piotra — twierdzą te osobniki — wolę przeto pójść do kramu żydowskiego, gdzie się wytarguję, niż przepłacać w sklepie chrześcijańskim.“

Ponieważ z podobnym wyrokiem, zwłaszcza na провинци, spotykamy się, choć rzadko, ale zawsze spotykamy się jeszcze, więc nie od rzeczy będzie potępić ów sąd, równie niemądry, jak niesprawiedliwy. A niesprawiedliwy dlatego, że w danej sprawie dwóch zdań być nie może, tylko jedno, następujące:

Rzecz to aż nadto dowiedziona, że kto się bawi w handel z jakimkolwiek Moškem, ten dobrowolnie idzie na ofiarę wyzysku, — ten dobrowolnie tnczy i hoduje wilczka, by z czasem sam i jego dzieci stały się pastwą żarłoczności, jeżeli jeszcze nie tegoż samego Moška, to dzieci Moškowych.

Ale wyobraźmy sobie najniesumiennejszego kupca chrześcijańca, choćby jakiegos oszusta z pod ciemnej gwiazdy. Owóż, gdy nabywam towar od niego, ryzykuję że będę wyzyskanym kilka, kilkadziesiąt, wreszcie kilkaset razy; będzie to wszelako o wiele mniej, aniżeli — zawsze, gdy kupuję u Moška, nawet po najdłuższem wytargowaniu się z nim.

Przytoczyłem wypadek skrajny, a dodam: bezprzykładny w praktyce. Najpierw bowiem w łonie zbiorowiska chrześcijańskiego osobniki takie nie istnieją długo, istnieć nawet nie mogą, jako dziwolągi sprzeczne z naturą onegoż zbiorowiska, a powtóre, wzrastająca liczba sklepów chrześcijańskich wytwarza godziwą konkurencję i uniemożliwia istnienie okazów podobnych. I obyż tylko ilość tych sklepów mnożyła się corychlej, ku powszechnemu dobru, rugując tym sposobem wstrętne przytulki fuszerki, tandety i zdzierstwa.

Bacząc tedy na groźne współzawodnictwo pasożytnej rasy, nie przebiegającej, jak wiadomo, w środkach — w walce z „goimami“, i pomnąc przytem iż częstokroć szczupłe a całkowiłe zasoby pieniężne niejedna rodzina wkłada w przedsięwzięcie handlowe, dobrze myśląc, iż winni się poczuwać do obowiązku popierania uczciwej pracy i celów pożytecznych, wypływających z onych placówek chrześcijańskich — którym powodzenie jak najlepsze bogdaj służyło i sprzyjało — statecznie.

A. W. Jednota.



# KONIEC ŚWIATA

STUDYUM PSYCHOLOGICZNO SPOŁECZNE  
przez Edwarda Drumont.

KSIĘGA SZÓSTA.

III.

Prawica i stronnictwo zachowawcze.

(Dalszy ciąg.)

Współcześni francuzi, którzy nie chcą przyznać, że „wszystko przepadło“, osnuwają pewnego człowieka rodzajem legendy, fikcji dziennikarskiej, która zadowala zachcianki heroiczne, tkwiące jeszcze jeżeli nie w duszach to w wyobraźniach: stwarzają figurę taką jak Charette, wódz, który ma zdruzgotać wszystko, pochłonąć wszystko, na wszystko się odważyć, a który ani drgnie...

Pospieszam dodać, że zdaniem tych co go widzieli w ogniu, Charette jest jednym z najdzielniejszych oficerów, i że nie mam bynajmniej zamiaru napadać na człowieka godnego wszelkiego szacunku. Chcę tylko odmalować jego charakterystykę jako bohatera fałszywego, który od lat szesnastu ma już, już wyruszyć w pole i nie wyrusza.

Jest to postać zupełnie nowoczesna, zupełnie paryzka, powiedziałyby dzienniki bulwarowe, i zdaje się, jak gdyby wszyscy zawiązali spisek niewinny, żeby go nie zostawić w cieniu.

Dla p. Charette rola żołnierza jest rodzajem stanowiska, jak dla Anatola de la Forge rola arbitra w sprawach honorowych. Rząd bez trudności wyznaczyłby mu miejsce podczas ceremonij jako człowiekowi sprawującemu urząd specjalny, będącemu niezaprzeczonemu wodzem powstańców wandejskich. Przyzwyczajeni jesteśmy, od czasu do czasu, czytać o nim artykuły, mniej więcej, zawsze jednakie. Wydaje za mąż swoje córki, więc przy tej okazji rozwija się chorągiew z pod Patay; gra u siebie, w kółku rodzinnem, ładną bluetkę Verconsina: „Za drzewi“; sprasza swoich znawów do Basse-Motte, albo „promenuje“ ich po Sekwanie na statku parowym „Touriste“, — a prasa głosi o bluetce, o bankiecie, o promenadzie, przytrębując sobie z cicha.

I wszyscy są zadowoleni. Zuawii szczęśliwi są że mają minę nieco bohaterską obok wodza, który jest bardzo waleczny, a jednocześnie wdzięczni są temu wodzowi, że ich nie nagli. Są oni wszyscy mniej więcej dobrej tuszy, poženili się prawie wszyscy bardzo dobrze; w danym razie spełnili swój obowiązek, ale doznaliby wszyscy niemilej niespodzianki, gdyby po śniadaniu na „Turyście“, Charette odezwał się do nich spokojnie, tak jak Napoleon III do swoich przyjaciół dnia 1 Grudnia o godzinie jedenastej: „A więc jutro!...“

Tych słów, wyjąwszy okoliczności nieprzewidziane,

Charette prawdopodobnie nie wyrzeczy nigdy. Dodajmy, że dzisiaj, żeby je wyrzecz, potrzebowałby nadludzkiej energii; nie ryzykując nic, zdobył on sobie sławę, jakiej najśmielsi oczajdusze nie używali za życia. Zaszczytów tych używa on skromnie i umrze mając lat dziewięćdziesiąt, w groźnej postawie człowieka, który za chwilę powstanie, mówiąc jak Delobelle: „Nie zrzekam się!“

Smiesznością byłoby twierdzić, że Charette nic nie działał, dlatego, że nie był pewny powodzenia. Jest to rozumowanie notaryusza, aferzysty ale nie żołnierza. Właściwością wojaka jest właśnie rzucić się na oślep i samym faktem swej woli, nadzwyczajną potęgą, którą mu daje zręcznie się życia, zniewolić sobie losy. Jest on, co prawda, na łasce przypadku, ale też ten przypadek może mu dziwnie posłużyć; ma on przed sobą szansę wywrócenia z nienacka ludzi, inaczej niż on myślących; natrafia na przeszkody nieprzewidziane, ale też bardzo często napotyka słabość nie do wiary, ułatwienia na które nie śmiały nigdy liczyć; nieraz pokazuje się, że brama bronzowa, po za którą powinniśmy znajdować się ludzie, gotowi dać się zabić do ostatniego, jest bramą z tektury, po której wybiciu ukazuje się pocziwina odzwiercny, który mówi: „Proszę, proszę, racz pan wejść“.

Żołnierz, w gruncie rzeczy, nie wie nigdy co się stanie w skutek tego co on robi, ale wie, że się coś stanie. On stworzył akcyę, a ta akcyja tworzy ruchy, prądy, wywołuje zmiany położen i zamieszania, które nie byłyby się pojawiły bez tego impulsu.

Wyobraźmy sobie, że Charette zrobił zamach, ma się rozumieć w stosownej chwili, podczas przesilen jakiegoś przechodzili. Zamach mu się nie udał. Dzisiejsi republikanie skazują go na śmierć, ale rozstrzelać go nie mają odwagi. Kara śmierci za przekroczenia polityczne jest niesiona i cała Francya powstałaby oburzona, gdyby posłano na śmierć żołnierza z pod Patay, podczas gdy wszyscy zdrajcy, dzięki którym wojska nasze zdziesiątkowane zostały w Tonkinie, spokojnie dzielą się owocami swojej podłości.

Nie byłiby rozstrzelali p. Charette i byłby wyszedł z więzienia powołany na deputowanego przez 25 departamentów; stałby się uosobioną protestacyą człowieka z sercem francuzkiem przeciwko nikczemnemu rządowi dzisiejszemu, któremu ulegamy.

A przypuściwszy żeby został rozstrzelany, to Charette ginący pod kulami, byłby w historii zostawił inne o sobie wspomnienie, niż Charette grający komedye Verconsina w Basse-Motte. Obyczaje, tak zniewieszczałe dzisiaj, byłyby się stały surowszemi, duch byłby się rozbudził, byłby powstałi mściciele; rząd przyparty w ten sposób, byłby zmuszony okazać się jeszcze ohydniejszym niż jest, dzięki środkom jakich byłby się chwycił, a które byłyby tylko rozdrażniły umysły, i pewnego pięknego dnia byłby nagle padł pod siłą zamachu, daleko gorzej przygotowanego niż zamach Charetta.

Ma się rozumieć, że pojęcia o życiu są różne, a nie-

## VON KRAMST

przez  
Autorkę „Opowiadań“.

(Dalszy ciąg.)

— Nie o opiekę mi chodzi, zdawna przywykłam opiekować się sobą, ale widzisz, kuzynie, raz, że babcia zrobiła z siebie ofiarę, pozostawiwszy dziadka w domu bez siebie i bezemnie, powtóre, nawet mną tutaj pocieszyć się nie może, gdyż jestem zaprzepaszczoną dla niej w wirze balowym, przez co znowu skazaną została z mojej przyczyny nietylko na zmęczenie, ale i na nudę.

— Zaręczam ci kuzynko, że babcia nie nudzi się, żal jej tylko, że widzieć dobrze nie może twojej przedziwnej urody. Ale gościnną pani Goldwein stała się jej okiem, jej uchem nawet; nie odstępowała babcie na chwilę, rozpowiada jej cnda o tobie, powtarza co inni mówią, co się z tobą dzieje, kuzynko.

— A cóż się dzieje ze mną? — zapytała.

— Według sprawozdań pani bankierowej, otoczoną jesteś rojem wielbicieli, na których czele stoi von Kramst i przypuszcza szturm do twego serca.

Jadwiga zarumieniła się po białka oczu.

— Ten pan naczelnym jednak, — ciągnął dalej — str-

cił już łaskę u babci... a dlaczego? — to tajemnica, między babcią a panią Goldwein... Kuzynko — dodał — nie podobają mi się dzisiaj Goldweinowie: nie podoba mi się pani bankierowa przy babci; nie podoba mi się bankier, fruujący od babci do ciebie, od ciebie do mnie; nie podoba mi się bankierowicz, chodzący trop w trop za tobą; wreszcie, nie podoba mi się... Kleopatra, chociaż nie mam nic dotąd przeciw pannie Irene; — nazwałbym ją może labiryntem mózgowym, z językiem Babelu, więcej nic. Wszak obiecałaś mi kiedyś, kuzynko — dodał — że będziesz zawsze siostrą moją, czy pamiętasz o tem?

— Chyba nie wątpisz, kuzynie, że tak jest i tak zawsze będzie.

— Nie wątpię, lecz pragnę słyszeć to zapewnienie twoje jak najczęściej od ciebie.

— Drogi bracie, gdybym mogła...

— Nie o tem mowa, — przerwał pospiesznie — wiem że nie możesz... A więc, kuzynko, siostrą moją, brat twój powiada ci: von Kramst kocha ciebie...

Cofnęła się od niego przestraszona Jadwiga, a zaćmiło jej się w oczach od wrażenia tych słów.

— Nie lękaj się, Jadwisiu! brat twój jest przy tobie, brat twój, który do ostatniego tchnienia kochać cię będzie, jak siostrę.

— Stasiu, Stasiu! — powtarzała bezprzytomnie prawie.



znośnymi są ludzie fanatyczni i nietoleranci, którzy nie pozwalają drugim nrządzać się według własnego upodobania. Mam przyjaciół którzy żyją w Paryżu jak się żyje w Japonii w małym ogródku, w którym zawieszają wieczorem latarnie kolorowe „nad niebieskim stawem po którym pływają kormorany“. Nic ich nie wzrusza, nic ich nie obchodzi; pozwalają światu toczyć się jak mu się podoba i zaręczam wam, że z nimi nie sprzeczą się nigdy.

Inaczej się rzecz ma, gdy ktoś uchodzi za rycerza białego. Mam prawo studyować go, oceniać po swojemu i porównywać z rycerzami czerwonymi.

Przyznać trzeba, że porównanie nie wypada na korzyść białych dzisiejszych.

Jako prości żołnierze albo sierżanci w stronictwie zachowawczem, wszyscy byliśmy, mniej więcej, niesprawiedliwymi dla pewnych ludzi, wtedy gdy pisaliśmy z dnia na dzień, nie mając czasu pomyśleć. Teraz gdy mamy czas, i gdy możemy godzinę i dwie medytować zanim jeden wiersz napiszemy, optyka się zmienia i doskonale zdajemy sobie sprawę z nacisku, jaki kilku energicznych republikanów wywarło na wypadki.

Weźmy np. Barbésa w dniu 12 Maja 1839. Jest on młody, bardzo bogaty, bardzo przyjemny, bardzo lubiany, i życie musi mu się wydawać rzeczą miłą. Jest to Niedziela: połowa Paryża udała się na przegląd odbywający się na Polu Marsowem, a jednak Barbès, wyszedłszy na ulicę, spotyka sporo paryżan zapóźnionych. Jest to świat Pawła Kocka, poczciwi mieszczenie, udający się do Romainville z koszami żywności i z całą swoją progeniturą. Barbès myśli sobie może. To są ludzie mający rozum, ludzie rozsądni.

Może Barbès, widząc studenta przechodzącego z gryzektą, przypomniał sobie własną kochankę; może myślał o sztukach na jakie mógłby pójść tego wieczora.

W Operze Komicznej dawano jednoaktową operę „Kosz kwiatów“ nieznanego jeszcze wówczas kompozytora, który się nazywa Ambroży Thomas, graną przez Cholleta i pannę Prévost.

W teatrze Odrodzenia śpiewała panna Anna Thillon, a p. Fryderyk Lemaitre grał, jako jeden z ostatnich swoich występów, „Alchemika“ Aleksandra Dumasa, podczas gdy w teatrze Gymnase dawano „Bratowę“, w której nieporównaną była pani Dorval, i „Anioła z szóstego pietra“, granego przez interesującą Natalię.

Tydzień to był zresztą pełen pokus. W królewskiej Akademii muzycznej Mario śpiewał w „Hrabim Ory“; panna Rachel występowała w „Ingenii w Aulidzie“; grano „Pannę de Belle-Isle“.

Barbès, który miał duszę artystyczną, musiał na chwilę zastanowić się nad temi wszystkimi pokusami; przed Pałacem Sprawiedliwości widział kilku gwardzistów i oficera przechadzającego się wzdłuż i w szerz, i prawdopodobnie doświadczył uczucia, jakiego się doznaje wobec ogromnego muru, na który postanowiło się wdrapać. (d. c. n.)

— Posłuchaj mnie kuzynko!—mówił z dziwną słodyczą, ujmując jej drżące ręce w swe dłonie,—to mało, że on cię kocha! Trzeba, żeby był godzien ciebie i rodziny naszej!... My nie znamy von Kramsta, nie wiemy nic, jaka była przeszłość jego, a nawet jakiej on jest narodowości? Jest piękny, rozumny i bogaty, bardzo bogaty... to za mało! Zdaje mi się, że to natura samodzielna, o porywach szlchetnych, ale nie powinno mi się nic zdawać, gdy idzie o ciebie, siostró; potrzebuję mieć pewność twego szczęścia. Studyowałem Włodzimierza w rozmaity sposób, ale jam prostak, a on zręczny i światowy; zresztą von Kramst nie mówi nigdy o sobie i zręcznie zapobiegnie każdej rozmowie o nim. W kwestyi narodowościowej, mieni się „człowiekiem“... dobrze! Szumny to frazes, kuzynko, w tym jednym wyrazie „człowiek“. Czy von Kramst był człowiekiem, czy chciał nim być przynajmniej? — o tem się dowiem... Kuzynko, za kilka godzin odjeżdżam do mego majątku w okolicę Kowna, a ztamtąd wyruszę dalej... Muszę wiedzieć przyczynę, dla której von Kramst porzucił wykwintne swoje pałace, szeroki świat, odpowiedni właściwościom swej natury, dlaczego opuścił kraj, w którym się urodził, a osiadł tu, zrazu w ruinach, zaciągnął się w ciasnym kółku i wkorzeniać się tu począł, nawet zanim poznał ciebie?... Nie domyślałaś się, kuzynko, że od czasu zdarzenia nad rzeką, jak policyant podejrzanego o przestępstwo, tak ja śledziłem na każdym kroku von

## LISTY O IRLANDYI.

przez  
St. PIASTA.

### I.

Prosisz mnie, kochany przyjacielu, bym ci, jako obznajmiony nieco ze stosunkami Zielonej wyspy, w szeregu wyczerpujących, o ile można, listów, nakreślił stan obecny Irlandyi. Przypominasz mi, że kiedym rozstawał się z tobą na pokładzie parowca we Vlissingen, mającego mnie przewieźć na drugą stronę morza Północnego, przyrzekałem ci iż postaram się to uczynić; gdy więc naglisz mnie teraz o zrealizowanie weksłu, płatności którego termin już dawno podobno upłynął, nie chcę być więcej dłużnikiem twoim. Oparty zatem, jak o granitową skałę, o wiadomości, jakie zebrałem bawiąc dwa lata temu w granicach państwa królowej Wielkiej Brytanii i cesarzowej Indyi, i rozczytawszy się uważnie w bogatej literaturze angielskiej, dotyczącej tego przedmiotu, biorę pióro do ręki z zamiarem pogawędzenia z tobą o kraju, który jest cierniem w organizmie dumnego Albionu. Tylko nie wymagaj od ulotnych kartek moich systematyczności niemieckiej, tylko nie gniewaj się na mnie za pewien nieład w układzie całości, zamiarem bowiem moim jest przedstawienie ci jak największej ilości materyału o Irlandyi, a nie wybudowanie z niego wspaniałego i jednolitego gmachu. Krucho więc cegiełki moje ułoż sam sobie w swoim umyśle, „dośpiewaj w duszy“ to czego w melodyi mojej nie dostaje, a pewny jestem, że w wyobraźni swojej stworzysz sobie jaki taki obraz kraju o którym mówić ci będę.

A teraz *Vale et me ama.*

Twój....

\* \* \*

Zaledwie, przebywszy kanał odgradzający Anglię od Irlandyi po czterogodzinnej żegludze, wylądujesz w niewielkiem miasteczku Kingstown, odległem od Dublina o 20 minut drogi, aliści spostrzegasz odrazu, że znajdujesz się w innym świecie. Wprawdzie język, jaki wpada ci w uszy, jest tu ten sam co na ulicach Londynu, wprawdzie tak jak i tam, kręcą ci się przed oczami urzędnicy i oficerowie angielscy, ale wszystko zresztą nosi tu na sobie odmienne cechy, nie mające nic wspólnego z cechami, jakie uderzały cię w Anglii i Szkocyi. Głośne rozmowy, gwałtowne gestykulacye, żarty i śpiew spotykasz na każdym kroku, a czarne włosy, błyszczące oczy mówią ci wyraźnie, że znajdujesz się w kraju bliższym Francyi, niż pokrewnej pod językowym względem Anglii. I rzeczywiście, ziemia na której stoisz więcej z ojezyczną Burbonów niż Tudorów i Stuartów ma wspólnego.

Ale nie czas na podobnego rodzaju refleksye. Pociąg stojący niedaleko portu, głośnym sygnałem daje ci znać, że

Kramsta; z dotychczasowych podpatrywań moich, wypadła sama dodatniość śledzonego, a byłem przecie podejrzliwie surowym, nie dając do siebie zgoła przystępu żadnym względom z poruszeń serca, lub z wyobraźni; powtarzam jednak, że prostak, a on na wylot zna wszelkie finezye życia.

Nie wiem, kiedy powrócę... kuzynko. Pani bankierowa lekkomyślnie zaniepokoiła von Kramstem babcie i jestem pewien, że odtąd dziadkowie krzywo nań patrzeć będą, wyrównywał zatem, o ile się da, te krzywizny, żeby on niesprawiedliwie przypadkiem nie cierpiał zbyt; lecz trzymaj się jeszcze zdaleka od von Kramsta!

— Czy się ty bawisz tutaj, kuzynko?—zapytał w końcu.

— Nie, drogi bracie, jestem zmęczona.

— A więc przywołam powóz, tymczasem namów babcie do odjazdu, *à la manière anglaise.*

Głębokie rozrzewnienie wewnątrz odbiło się w rysach Jadwigi; zdawało jej się, że słyszy łkania swej duszy, wstawiającej się za tem szlchetnem sercem, które bez wahania zaparło w sobie własne pragnienia, troską o jej wyłączne szczęście.

— O mój serdeczny bracie,—zawołała wzruszona, złamana prawie tem poświęceniem Stanisława — wszystko, co bym ci powiedziała w tej chwili, byłoby tylko niską paplaniną, wobec wzniosłości twojej...

— Pozwól mi pożegnać cię tu, kuzynko, — przerwał



wkrótce rusza w drogę, wsiadasz więc do swego wagonu 3-iej klasy i za chwilę znajdujesz się na ulicach Dublinu.

Dublin jest wielkim miastem, o szerokich ulicach, wspaniałych domach i cienistych ogrodach. Wszystko w nim mówi, że jest on stolicą kraju i ogniskiem jego najżywniejszych interesów. Widzisz to odbite wszędzie, na pomnikach, napisach na sklepach, nawet na dorożkarskich kapeluszach. Ten gmach np. koło którego przechodzisz, a na dachu którego, zamiast flagi angielskiej, powiewa zielona flaga Irlandyi, to dawny parlament, te statuy, to statuy Wellingtona, Swifta, Moora, Sterne'a, Sheridana, znakomitości irlandzkich, a te hotele i restauracje noszą nie inne nazwy, tylko: „hotel irlandzki“, „zielony Erin“ i t. p. Nawet, gdy zziębnięty, powracając z nad morza do domu, zajdziesz do szynku na kieliszek rozgrzewającej wódki, to ci podadzą „irlandzką whisky“, jakgdyby whisky szkocka lub angielska nie były w stanie przyspieszyć cyrkulacji twojej krwi w żyłach. Zrazu irytuje cię to niepomiernie, ale po głębszem zastanowieniu schylasz czoło przed takimi objawami.

Drugą wybitną cechą stolicy Irlandyi, jest mnogość na jej ulicach biedaków, podpierających swojemi obdartemi plecami gmachy i pomniki publiczne. Pod tym względem Dublin, przypomina nieco Neapol, gdzie „lazzaroni“ podobnie wygrzewają się od rana do zmroku na słońcu. Tu słońca nie ma, lub jeżeli jest, to marne ciepło posyła ziemi, więc rozgrzewają się oni bezustannym śmiechem i szyderstwem z przechodnia, który ma nieszczęście zetknąć się z nimi oko w oko! Nadewszystko przyjezdny z łądu stałego jest pożądaną dla nich gratką i jeżeli nie wykupi się od nich garścią pensów, stanie się niezawodnie przedmiotem pociesznego widowiska, które na zawsze pozostanie w jego pamięci.

Sieci tramwayowych linii, przerywają Dublin w różnych kierunkach, pięć czy sześć stacyj kolei żelaznej wznosi się w różnych dzielnicach. Wszystko ma na sobie odrębny, narodowy charakter, ale co jest najbardziej ze wszystkiego irlandzkim, to wehikuł zwany w Dublinie pospolicie „jau-tingcar“. Opisać ten dziwny wehikuł trudno, chyba rysunek oddałby dokładnie jego kształty dziwaczne, powiem więc tylko, iż jest on najniewygodniejszym ze wszystkich wehikułów na świecie, i że kto przejechałszy się nim szybko po ulicach miasta nie pogruchotał sobie wszystkich kości, ten nie pogruchoce sobie ich nigdy.

— Panowie nie boicie się — pytałem raz pewnego Irlandczyka, — jeździć na tak karkołomnych wozach?

— Nie mamy czasu — brzmiała odpowiedź — myśleć wtedy o wszystkich częściach naszego ciała, troska bowiem o zabezpieczenie naszej szyi od złamania, pochłania nas wtedy w zupełności.

A furmani powożący temi wehikułami? Furmani? Ci parskają ci w nos głośnym śmiechem, kiedy podskakując jak bagaż na swoim siedzeniu, pędzisz jak tuman, grzeszną swą duszę polecając opiece Bożej.

Zatem wrażenie pierwsze, jakim Dublin przyjezdnego

pośpiesznie znowu. — Tam, — i wskazał na goldweinowski pałac — niech nie wiedzą, że ztąd prosto jadę w celu odkryć, wrócić może za dwa tygodnie, może za miesiąc, może jednak wypadnie dłużej pozostać zdala od ciebie.

A gdy Jadwiga, w przygnębiającem ją rozczuleniu, porwana świętem uczuciem braterstwa, które wezbrało w niej, pochyliła swą twarz ku niemu:

— Nie, nie! — wyrzekł on z mocą. — Mazur, to król omamień, pocałunek, król halucynacyi! — I ścisnął jej rękę w swych dłoniach.

— Patrz, kuzynko, — ozwał się po chwili milczenia — co za wspaniały festyn na niebie!... Lubię tę gwiazdzistość naszą, a cieszy mnie zawsze ona, że jej ludzie, ni tknąć, ni popsować nie mogą... Jaki śliczny Wrzesień! jego pogoda dorzuciła niemało blasku do uroczystości drzazgowskiej... Sądząc, że się bawisz w tej zawierusze tanecznej... poszedłem zobaczyć nasz lud w zaimprovizowanej dla niego uciezce... Wiesz co, kuzynko? zabawa publiczna dla ludu jest dobrą, ale trzeba w nią wpleść nas, inaczej dzieci, puszczone samopas, na większy obszar, nie umieją się bawić, a swawolą złośliwie. Były liczne bójki, a pijanych drzazgowskich i okolicznych bez liku. Stanąwszy tam, gdzie przygrywała kapela, zorganizowałem tany; jestem więc stańczony do upadłego.

— Dobry, pocziwy, mój bracie!...

darzy, do przyjemniejszych wliczonem być nie może. Niezawodnie, zwłaszcza też, jeżeli stłuczonym już będąc na takim wehikule, wstąpi się dla pokrzepienia upadających sił do publicznej jadłodajni. Dostanie się tam wprawdzie i mięsa i jarzyn podostatkiem, ale wszystko znajdzie się przyrządzonem tak pierwotnie, że wdychać się będzie ciągle za polskim barszczem i zrazami a choćby i za „rumsztykami“ niemieckimi.

Ale i z kuchnią irlandzką oswoi się z czasem cudzoziemiec; zły humor jaki go zrazu nie odstępował, zamienia się w filozoficzną rezygnację i wtedy już poczyna z prawdziwą ciekawością przyglądać się osobliwościom miasta i kraju, zapominając o niewygodach, jakie mu w zamian za jego *funt* i *szylingi* ten kraj i to miasto w ofierze daje.

Przyjrzyjmyż się i my, w jego towarzystwie, tym małym u nas znanym a tak przecież ciekawym osobliwościom.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Z KRAINY BŁAGI.

### PRZEGLĄD PRASY POSTĘPOWEJ.

#### I.

Pomimo wszelkich trudów i wysiłków człowieka, prawda bezwzględna w sferze wiedzy ciągle przed nim kryje promieniste swe oblicze. To, co nauka z przed dwóch wieków uznała za słuszne, wiek XIX obala bez trudu.

Z rozwojem i wydoskonaleniem technicznych środków badania, ludzkość udoskonala swe zmysły, coraz inne stawiając hipotezy. Nie należy też bezwzględnej przywiązywać wartości do postulatów nauki współczesnej, — i one zmodyfikują się w przyszłości, — lub przeminą. A jednak bez względu na trudności, zapory i przeszkody, umysł ludzki dąży ku prawdzie, jak oko pragnie światła. Pomimo że nieuchwytna, — prawda pozostać musi ideałem ludzkiego umysłu.

To też wszelkie przewrotne dążności w celu przyćmienia i tych słabych promyków, jakie z po za mgły bezwiedzy przedarły się do umysłu ludzkiego, zasługują na pogardę współczesnych, na niepamięć u potomnych. Tem boleśniej, gdy objawy obłudy, blagi i przewrotności spotykamy pod wzniosłemi hasłami „postępu“ i „prawdy“, tem więcej wstrząsa nami słuszne oburzenie, gdy jako środek niezawodny zawrócenia słabych głów, przewrotni, a rzekomi heroldowie postępu używają sofistyki wykrętnej i osłoniętej pozorami nauki.

W istocie, tak zwana warszawska prasa postępową z obłudną miną męczennika wiedzy i szczerego wyznawcy prawdy, najprzewrotniejsze i najsprzeczniejsze w łamach swych wygłasza poglądy, licząc zapewne najbardziej na naiwność swych czytelników, a kto wie, może i na ich cierpliwość. Wbrew wynikom nauki, a zawsze z tem podniosłem

— O! gotowaś mi dziękować za to, że się bawiłem wybornie, gdy ty kuzynko... Co ten mazgaj, Goldweinowicz chce od ciebie kuzynko? Nudny ów statek płynie wciąż za tobą... daj mu raz odprawę! bo inaczej, ten „*fliegender Holender*“ zakreśli cię legendowem kołem i znajdziesz się na mieżliźnie wyczerpana z nudów...

Ale wracając do naszych chłopków: rozmawiałem o nich, przed chwilą, z panną Ireną. Kto ona jest ta Kleopatra? dotąd nie wiem, to jednak pewne, że skora do podjęcia uczciwej inicjatywy; tylko w wykonaniu dziwna i najczęściej chybia celu. Może nie umie wziąć się do rzeczy. Owóż, gdy mi zapowiedziała powtórzenie dzisiejszej gali za tydzień, radziłem jej zmianę programu, urządzenie czegoś, coby złączyło lud z inteligencją w zabawie, a zarazem, coby umniejszyło koszta, przez odcięcie wydatków, spowodowanych podziałami i podziałkami rozrywek, dla różnych stanów.

— Irena ma serce, — gdybyś wiedział, kuzynie jak tkliwą siostrą jest dla swego brata...

— O wilku mowa, a wilk tuż... Patrz, kuzynko! nadpływa *der fliegende Holender*, a za nim Kleopatra; anachronizm ten szukający ciebie, zmusza mnie do powiedzenia ci: bądź zdrowa.

I jeszcze raz uściskał jej rękę, poczem oboje zwrócili się w stronę nadchodzących.



słowem na ustach, pozorni ci postępowcy sypią błyskotliwymi frazesami, nie licząc się ani z logiką, ani z rzeczywistością potrzebami społeczeństwa.

I dobrze im jakoś się dzieje w tej smutnej roli..

Doprawdy, nie zasługiwałyby ta prasa pseudo-postępowa ani na głębszą uwagę, ani na zasadniczy rozbiór różnorodnych, a częstokroć wprost sprzecznych teorii, pozbawionych najczęściej głównej podstawy wszelkiej teorii, to jest konsekwencji i zdrowego sensu, gdyby nie szkoda, jaką młodym i niewyrobionym, lub niedokształconym umysłom wyrządza. Wówczas odgrywana przez tych rzekomych przedstawicieli komedia zamienia się w społeczny dramat, ze smutnymi następstwami umysłowego i etycznego upadku.

A jednak tak łatwo zedrzyć tę maskę obłudy i blagi.

Oto naprzykład w pierwszym numerze tegorocznego w artykule zatytułowanym: „Dziś i temu lat dwadzieścia pięć“, „Przegląd Tygodniowy“ napisał na cześć swą odę prozą i spalił najwonnejsze kadzidła na ołtarzu rzekomych swych zasług.

W steku górnołotnych frazesów, nie powiązanych żadną logiczną i przewodnią myślą, autor artykułu wypowiada z całym namaszczeniem szereg fałszów, oczywiście nieumotywowanych.

Malując czarnymi barwami rozpaczliwy jakoby stan umysłów w społeczeństwie naszym w epoce poprzedzającej pojawienie się tego świetlanego punktu, jakim miał być jakoby „Przegląd Tygodniowy“, autor wspomnianego artykułu oświadcza, że „nowe pojęcia naukowe albo wcale nie były znane, albo fanatycznych znajdowały przeciwników; nowe społeczne zasady spotykały odpór u górnych warstw narodu; praca kobieca była wyklinaną, a wszelkie głosy za sprawiedliwością względem upośledzonych przyjmowano z niedowierzaniem, jako wybryk warcholstwa lub demagogii“.

W istocie, — tak chlubnej karty w historii swej, społeczeństwo polskie odczytać się nie spodziewało. Po tysiącleciu kultury, po świetnych epokach rozkwitu nauk, — pióro rzekomego postępowca rzuca w twarz społeczeństwu obelgę, iż w tej niedawnej epoce ojców dzisiejszego pokolenia — lat temu dwadzieścia pięć — „wszelkie głosy za sprawiedliwością wobec upośledzonych, przyjmowano z niedowierzaniem, jako wybryk warcholstwa lub demagogii“.

Zapytacie mnie może, czytelnicy — jak można bez dowodów wszelkich oskarżać tę niedawną przeszłość o barbarzyńskie obyczaje i brak wszelkiej etyki, gdy zasady chrześcijaństwa działają i rządzą temże społeczeństwem od lat tysięcy?

Można, bo to jest właśnie taktyka przyjęta w naszej postępowej krainie blagi.

Ależ program „Przeglądu“, ów program zasadniczy, który z mieszaniny frazesów ma się wyłonić, jak ongi Afrodyta z piany morskiej?!...

## XII.

— Nie, Irenko, — mówił bankier, na trzeci dzień po zabawie drzazgowskiej, — dowódź, co chcesz, a zawsze mi się zdaje, że ta twoja Zapolska nie pasuje do nas. Wykształconą jest, piękną również, ale to lalka, bez pojęcia o naszym życiu, a ma w sobie coś kaducznego, co ją nigdy nie uczyni „firmą Goldwein“. Kobieta w finansach, powinna być przebiegłą, pomysłową, a nawet zalotną, słowem, czarodziejką, nie dającą się zaczarować, a nigdy sentymentalną, idealistką.

— Widzę, że nie poznałeś się, ojczu, na Jadwidze, — odrzekła Irena, — mogę ci ręczyć, że to umysł pozytywny, nie latający w obłokach. Zapolska nie marzy godzinami nad strumieniem, zasłuchana w słowicznych trelach; nie lunatyzuje jej księżyc.

— Niechby już sobie załatwiała swe sprawy romansowe ze słowikiem, strumieniem, księżycem i t. p. to nie szkodliwe a tanie, lecz romans z ludźmi dobry jest dla szarytki, która przysiągłszy na ubóstwo, nic nie posiada... Poczynam się lękać twej sugestji, zwłaszcza, że *medium* jest ograniczone; Henryk naprawdę wziął do serca tę szlachciankę... Zawszeż to Henryk, moje dziecko... źle mu nie życzę, a mam wątpliwość, czy ona go zechce; chłopiec tedy może się skompromitować.

„Niema położenia, w którym nie możnaby było pracować dla dobra ogółu“.

I to jest program? Nie, to chyba żarty. Boć w istocie, każde stronnictwo, każda partya, najbardziej krańcowe i wprost sprzeczne szkoły, tę samą wyznają zasadę i tym samym wojują frazesem. Cała kwestya polega na tem, co kto uważa za „dobro społeczne“, i jakie przedsięwzięcie środki dla urzeczywistnienia tego „dobra“. To, co dobrem wydaje się „Przeglądowi“, etyka i idea chrześcijańska, a więc i zachowawcza, uznaje za złe.

A „Przegląd“, ukazawszy dwuznaczny frazes, sądzi, że omamił czytelników i zaspokoił wszelkie ich wątpliwości co do programu swego na przyszłość.

Nierównie już jaśniej i logiczniej sformułował „Przegląd“ drugą część pierwotnego swego programu. Otóż przed ćwiercią wieku redakcja „Przeglądu“ przyjęła tę zasadę, że „myśl nasza i praca muszą być niezależne od wszelkich rzekomych autorytetów i sztucznych powag, tamujących ruch i rozwój“.

Niechajże i tak będzie; — cóż, kiedy „Przegląd“, odrzuciwszy wszelkie autorytety przeciwnego obozu, siebie uznał za jedyną i nieomylną powagę, wbrew logice, rozsądkowi — i nauce, uważając własne twierdzenia za prawdę bezwzględną! A jeżeli już mamy się pozbyć wszelkich autorytetów, to nie leźmyż z deszczu pod rynnę i nie obierajmy nowych... Nierównie bardziej konsekwentnym jest sceptyk, który, straciwszy wiarę w rozumy wszystkich ludzi, niedowierza nawet i własnemu.

„Przegląd Tygodniowy“ nie wie, że wyrazy: postęp, dobro społeczne, autorytet, niezależność myśli — wszystko to pojęcia bardzo względne. Myśl ludzka zawsze musi być zależną: od przyrodzonych własności umysłu ludzkiego, od stałych praw logicznych, od ilości wrażeń nad którymi się zastanawia, od materiału wiedzy jakim rozporządza. Patrzymy na świat przez te okulary, jakie nam na nos włożyła natura. Od świetnej w rozwoju filozofii Kanta, nikt jeszcze prawdy tej nie zwalił. Myśl ludzka nie oderwie się od warunków czasu i miejsca — od nich jest zależną, według nich powstaje, formuje się i zamiera. Miałżeby tylko „Przegląd Tygodniowy“ sądzić, że myśl jego jest niezależną od pojęć i poglądów współczesnego ogółu? Jeżeli tak, to winszujemy naiwności czy też znowu blagi. Nawet Arystoteles nie przekroczył orlim polotem swych myśli — zasadniczych pojęć świata klasycznego.

*Sic volo, sic jubeo* — tak chcę i basta: ta to zasada (!) służy za podstawę panom pozytywistom warszawskim do dowodzeń wszelkich, służy ona im więc i wtedy, gdy mówią o postępie. Bo czyż rzucający nim na prawo i na lewo publicyści zdają sobie sprawę z rzeczywistego znaczenia tego wyrazu, z jego relatywności?

Postęp jest sprzecznym pojęciem wobec „cofania się“. Lecz chociażby kto co drugie słowo rzucał mi wyraz: postęp, dopóty nie będę rozumiał jego znaczenia, póki nie wyjaśni

— A czy zechce Zapolska, naprzykład: von Kramsta? — zapytała nagle.

— Ba, czemu nie, gdyby on...

— No, to bądź pewny, że on ją chce.

— Czy podobna? von Kramst, powiadasz?... ale nie! — chyba że nie wiesz kto jest von Kramst?... von Kramst potentat, arcy-nabab; liczą go na czterdzieści milionów rubli gotówki, prócz różnorodnych posiadłości w różnych krajach; to najbogatszy człowiek w całej Kurlandyi, ja przy nim jestem prawie muchą, pojmujesz? Von Kramst, syn najambitniejszego pod słońcem ojca, któremu księżniczka krwi, dla syna, jest bagatelą. Młody von Kramst to nie młodzieniaszek, lecz wytrawna głowa, droży się więc ze swą osobą. Słuchaj, Irenko! po przybyciu jego w te strony, zdawało mi się, że ty, najpiękniejsza z najpiękniejszych, inteligentna, ty, czarodziejka, jak żadna... no, zdawało mi się, że von Kramst, to partya dla ciebie, partya już twoja. Ale w tych dniach dostałem odpowiedź na mój list: piszą mi, że von Kramst wzgardził ręką księżniczki spokrewnionej z najwyższą arystokracją niemiecką, mimo, że ojciec życzył sobie tego mariażu; piszą mi o tym rajskim ptaku tyle różnych rzeczy, iż zrozumiałem, że to interes nad nasze siły, a cóż dopiero mówić o siłach twej Zapolskiej? *Tu divagues, mon bijou!*

— A jednak, gdyby nie Zapolska, ta partya byłaby moja. (d. c. n.)



ów „postępowicz“ jakie są jego ideały, to jest ku jakiemu celowi skierowywa on swoje myśli i dążności, ku czemu on „postępuje“? Taż sama względność cechuje pojęcie „dobra“ społecznego, jakieśmy to już powyżej zaznaczyli. To, co jest dobrem według jednej etyki, jest złem według drugiej. A więc jak mamy rozumieć te szumne, a same przez się nie znaczące frazesy?

Ale idźmy dalej w tym przeglądzie — „Przeglądu“:

Owóz „Przegląd“, charakteryzując chwilę obecną, oświadcza: „ta obojętność (na wszystko i dla wszystkiego) mianowicie, stanowi znamię nasze w obecnej chwili, i tem się przedewszystkiem różni stan terażniejszy społeczeństwa od tego, w jakim znajdowało się ćwierć wieku temu. Wtedy byliśmy zdolni do przyjęcia zapładniającej idei, sposobni do powzięcia inicjatywy i wcielenia jej w czyn — dziś przeciwnie, stoimy pogrążeni w bezruchu, obojętni na wszystko, nie zdający sobie sprawy z własnego usposobienia“.

Nie mówiąc wiele, zestawimy tylko ten pogląd z przytoczonym powyżej, o rozpaczyliwym stanie społeczeństwa naszego przed laty 25-ciu, — i zapytajmy: gdzie autor apologii jubileuszowej „Przeglądu“ podział logikę i konsekwencję, wypowiadając dwa wprost sprzeczne zdania? W „Przeglądzie“ rzecz to zwyczajna, pominiemy ją więc, a zaznaczymy natomiast, i podkreślimy to nawet, — że pismo to zarzuca ogółowi współczesnemu apatyę życiową i niezdawanie sobie sprawy z własnego usposobienia. Innemi słowy, ogół dziś nie wie sam czego chce, tak ma już zmacone pojęcia. Tak!? — a więc... powinszujcież sobie panowie jubileuszu 25-letniej waszej działalności. Sami wszak wskazujecie gorzkie jej owoce, sami konstatujecie większy zamęt w pojęciach ogółu, niż przed epoką waszej pracy; sami przyznajecie słowem, że dziś pomimo, a właściwie wskutek tej waszej działalności, umysłowość społeczeństwa zanika istotnie.

*Pseudonim.*

## Krzyż wioskowy.

Na skraju wioski, gdzie drogi dwie,  
Chyli się Krzyżyk drżący,  
A na nim Chrystus, niby w półśnie,  
Stęskniony i milczący.  
W oczach Chrystusa jaśnieją łzy,  
Krew perli się na twarzy,  
A u stóp Krzyża kwitnące bzy  
Czuwają, jak na straży.

A po za Krzyżem czernieje bór,  
Wyniosły bór wiekowy,  
Potężnych dębów głośny chór  
Odprawia swe rozmowy.  
A po za Krzyżem rzeczułka mknie,  
Zbożowe pole szumi —  
Błogostawiony kto pieśń tę  
Odczuwa i rozumie.

A po przed Krzyżem gromada chat  
Rozsiadła się szeroko,  
Cały ten kmiecy, serdeczny świat,  
Co wierzy tak głęboko.  
Cały ten kmiecy serdeczny świat,  
Pogodny, cichy, jasny,  
Co szczyrych uczuć promienny kwiat  
W swej chacie kryje ciasnej.

Gdy wschodzą gwiazdy nad obszar pól,  
Gdy noc się już przybliży,  
Kogo uściskiem oplótł swym ból —  
Przybiega do stóp Krzyża.  
Stroskaną głową uderza w pył  
Przed Męką Chrystusową,  
Nowej chce wiary, nowych chce sił,  
Na walkę z życiem nową.

A gdy ostatni z pod Krzyża stóp  
Odejdzie pocieszony,  
Boleje Chrystus, że mroku duch  
Do dzisiaj zbiera plony.  
Kaźda łza ludzka, każdy zły czyn  
Piersi krwawi Pana światów —  
Chrystus, jak dawniej miał katów swych,  
Tak dziś ma swoich katów...

*Or—ot.*

## NA POSTERUNKU.

Nowy kłopot prasy niezależnej. — Antysemityzm we Francji i uspokajające z tego powodu przemówienia w różnych pismach warszawskich. Coby Kuryerko naszym odpowiedział Drumont — gdyby je czytywał. „Swoboda wyznań“ i prześladowanie duchowieństwa katolickiego przez żydowsko-bezwyznaniową klikę władców Francji. — Komu hańba? — Tolerujmy ich nietolerancję! — „Rola“ przed sądem. — Przypomnienie opowieści o pewnym emigrancie z Nalewek. — Rejterada p. Surowicza i umorzenie sprawy. — Dobrze — i nie dobrze. — Ciekawości o których nie dowiedziała się publiczność. — Słynny „but“ p. Surowicza i rozgłośna reklama. — Czy nie?

Prasa warszawska, a zwłaszcza pewna jej część równie niezależna jak szczerza, ma nowy kłopot. Zaniepokoił ją wielce i wprowadził w zły humor „antysemityzm we Francji“. Tegoż jeszcze potrzeba było Francji — wołają rozżaleni korespondenci paryzcy a za nimi publicyści warszawscy, — aby się „shańbiła“ antysemityzmem, aby ta wsteczna, barbarzyńska „agitacja“ i tam nawet ogarnęła umysły. To prawdziwy skandal — dodają — aby takiemu Drumontowi, jego dziełom i jego mowom, przyklaskiwali ludzie poważni i przedstawiciele rodów najznakomitszych!

Skandal! skandal! skandal!

Na szczęście, zabrał głos w „Kuryerze Codziennym“ niejaki p. Przewoński i uspokoił wzburzonych. Pan ten albowiem — nie „interviewował“ sam wprawdzie, ale słyszał od takich którzy „interviewowali“ z Simonami, Naquetami, Rancami, że wszyscy ci znakomici żydzi — przepraszam — że wszyscy ci znakomici uczeni potępiają (a naturalnie!) wzmagający się we Francji kierunek antysemitki. „Wszyscy stoją oni twardo przy uchwale konstytuanta z roku 1789“, na mocy której od lat stu „zaprowadzono nie tolerancję, ale zrównanie w prawach i swobodzie wszelkich ras i wyznań“. Wszyscy też „wyrazili ubolewanie nad tem, że w stuletnią rocznicę tej pamiętnej uchwały może być podnoszoną sprawa podobna, jak antysemityzm“! Słowem, w niezależnej prasie warszawskiej, rozlega się obecnie: hańba Drumontowi! — sprawcy tej nowej klęski, jaka spadła na Francję.

Nie wiem jak dalece autor „Francji zżydziałej“ i „Końca świata“ zmartwi się temi gromami „potępienia“, ciskaniem nań przez „znakomitych mężów“ nietylko nad Sekwaną, ale i nad Wisłą. Nie wątpię jednakże iż gdyby czytywał, nieporównane albo w kręactwie albo w naiwności, rozprawy onych publicystów warszawskich — odpowiedziałby im w sens, mniej więcej, taki:

Moi panowie, odwołujecie się do konstytuanta z roku 1789-go, do „zrównania w prawach i swobodzie wszelkich ras i wyznań“, a gdzież to — powiedzcie bez wykretów — była owa konstytuanta i to „zrównanie ras i wyznań“ wtedy, kiedy w tejże samej Francji znęcano się, w sposób rzeczywiście haniebny, nad niewinnymi wyznawcami, przedstawicielami i sługami idei Chrystusowej? Gdzie była konstytuanta, kiedy profanowano domy Boże, świątynie katolickie — oszczędzając równocześnie synagogi żydowskie? — kiedy usuwano kapłanów katolickich ze szkół, a Siostry Miłosierdzia ze szpitali? Gdzie była konstytuanta, kiedy na rozkaz Ferrych i innych znikczemniałych, wyzutych z czci, wiary i sumienia karyerowiczów republiki dzisiejszej, przeprowadzano całą tę ohydłą robotę i w imię czego ją przeprowadzano? Czy w imię „zrównania w prawach i swobodzie wszelkich ras i wyznań“? Jeżeli tak, to w istocie — hańba, ale nie Drumontowi i nie antysemityzmowi! Hańba takim prawom i swobodzie takiej, która ma służyć do gnębienia wszystkiego, co wierzące, uczciwe, szlachetne, przez wszystko co bezbożne, a jako takie, upadłe, nikczemne... Hańba i potępienie takiemu postępowi i takiej cywilizacji, której przedstawiciele mają wiecznie na ustach: tolerujmy ich nietolerancję! — tolerujmy nietolerancję złotego cielca żydowskiego, ulanego z trudu, łez i nieszczęść ludów chrześcijańskich!

Jeżeli nie hańba i nie potępienie, to już co najmniej ukaranie miało spaść na „Rola“ w dniu 7 b. m., ale... jakos nie spadło...

Przypominacie sobie może, czytelnicy szanowni, pomieszczoną na tem miejscu, jeszcze prawie przed rokiem, (zob. № 12 z r. z.) opowieść o pewnym bohaterze, który, wywdrowawszy jako „młody szajgac“ z Nalewek aż na drugą półkulę i przekonaawszy się że i tam diatwa Izraela nie jest wcale dobrze widzianą, dodał sobie do imienia matki końcówkę polską i zrobił się Polakiem. Co tam ten naprędce sfabrykowany polaczek moźeszowy porabiał, czem się trudnił i do czego mianowicie owa zmiana nazwiska żydowskiego na polskie była mu potrzebna, o tem kroniki



amerykańskie milczą, a przynajmniej nie są dość jasne. Wiadomem stało się tylko, że ów bohater, uznawszy za właściwe, po niejakiem czasie, wywędrować z Ameryki znowu do Europy — znalazł się nad Sekwaną, i tutaj dopiero los mu się uśmiechnął. Tu albowiem „zdybał“ on sobie jednego z magnatów polskich i potrafił namówić go do założenia pierwszej w kraju fabryki pewnych wyrobów. Jakoż fabryka—rzecz w zasadzie pożądana—powstała, ale równocześnie i dawny nasz dezertor z Nalewek znalazł się na stanowisku dyrektora zakładu. Magnat pieniądze dawał, a żyd gospodarował—i pieniądze topił. Nie był specjalistą, nie znał się na fabrykacji wyrobów—nie miał o tem pojęcia, więc utopił 400.000 rubli, co jednak nie przeszkadzało mu cieszyć się dalszem, bezwzględnem zaufaniem magnata — i dalej gospodarować. A gospodarował pan dyrektor *par excellence* po... żydowsku. Wszystkie lepiej płatne miejsca obsadził on żydami albo Niemcami, traktując przytem Polaków w sposób najbardziej despotyczny i najbrutalniejszy; żydzi też tylko byli dostawcami przedmiotów i materiałów do fabrykacji niezbędnych; żydzi tylko byli agentami i komisjonerami fabryki; żyd był lekarzem fabrycznym; żyd wreszcie był zarządzającym sklepem. Koroną zaś całej tej gospodarki opolaczonego na poczekaniu — żyda-amerykanina był fakt, że ów sklep fabryczny—sklep będący własnością Polaka i katolika, był przecież (no i jest dotychczas) w każdą Sobotę i w każde święto żydowskie zamykany szczerlnie, w każdą zaś niedzielę i w każde święto nasze bywał—i jest—otwartym.

Sarkali na to wszystko ludziska, skarżyli się na despotyzm żyda pracownicy i oficjalisci fabryczni, ale z tych skarg drwił sobie nasz emigrant — odpowiadając na wszelkie interpelacje ulubioną swą zwrotką: „mój but jest mądrzejszy niż cały ten wasz kraj“!

Taką była, mniej więcej, treść owej opowieści z przed roku, którą zamykał jeszcze taki, mniej więcej, sens moralny: „Magnat polski wprowadza do kraju nową gałąź przemysłu, wydaje na ten cel kapitał półmilionowy, a owoce z tego wszystkiego zbiera nie magnat ten, nie kraj, nie ludzie szukający pracy rzetelnej i uczciwej, ale żydek — z przeproszeniem—obskurny, z całą falangą swoich współwyznawców! Co więcej, to ta właśnie inicjatywa i ofiarność obywatela-magnata służy (o ironio!) do gnębienia i terroryzowania żywiu miejscowego—żywiu polskiego i chrześcijańskiego, przez... przybłędów starozakonnych!“

Jakkolwiek zaś w opowieści tej, ilustrującej nasze rozkoszne żydowsko-polskie stosunek, nie było ani nazwisk osób, ani nawet nazwy i rodzaju fabryki, to jednak, wziął rzecz tę bardzo sobie do serca niejaki pan Seweryn Surowicz, dyrektor fabryki wyrobów rogowych hrabiego Ludwika Krasieńskiego w Warszawie — i obraził się na nas. Obraził się — i aż rejentalnie wręczył nam swą replikę, w której starał się dowieść:

Że ów „młody szajgec“ pochodzi nie z Nalewek i nie z Warszawy, ale z prowincyi, „z rodziny, prawda starozakonnej“, ale bardzo z a c n e j;

że „ów obskurny żydek“ nietylko nie prześladowuje miejscowego żywiu, lecz owszem „cieszy się prawdziwym uznaniem i miłością swych podwładnych“;

że gawęda Roli o nieuczciwej gospodarce owego „obskurnego żydka“ — jest „brudną potwarzą“ — i t. d.

Chociaż do pomieszczenia tej repliki nic nas nie obowiązywało, nie było bowiem mowy w artykule naszym o panu Surowiczu, to jednak uczyniliśmy zadość jego rejentalnemu żądaniu, wyrażając tylko zdziwienie, że tenże pan Surowicz w onym emigrancie z Nalewek i w owym „obskurnym żydku“ poniewierającym, na stanowisku dyrektora fabryki, żywiułem chrześcijańskim, zobaczył gwałtem -- siebie.

Pan Surowicz jednakże nie był i z tego jeszcze zadowolony, wystąpił więc przeciw „Roli“ ze skargą o dyfamację i właśnie w dniu 7 b. m. sprawa ta, w warszawskim Sądzie Okręgowym miała być rozpatrywana. Miała być, lecz nie była. Mimo albowiem że p. Surowicz wystąpił nie o potwarz lecz o „dyfamację“, to jest, mimo że nie chciał nie winności swojej udowodnić świadkami i nie chciał aby strona przeciwna broniła się przy pomocy świadków (1), to jednak nie wierzył on widocznie i tak — w swoją sprawę. W dniu wyżej wspomnianym stawił się w sądzie lecz tylko obrońca „Roli“, adwokat przysięgły, p. Szczekowski, podczas gdy p. Surowicz uznał za właściwe w chwili stanowczej zrejterować i nie dowodzić ani swojej „zaczności“, ani też nieprawości „Roli“. Sprawa przeto, zgodnie z odnośnym artykułem prawa, została umorzona, a przez co znowu stało się dobrze i — niedobrze. Stało się dobrze, gdyż sam ów żyd,

(1) W sprawach o „dyfamację“ zeznania świadków nie są dopuszczalne. (Przypis. feljet.)

Surowicz, swoją rejteradą stwierdził iż „Rola“, o żydach czy nie żydach, pisze tylko prawdę — i stało się niedobrze, gdyż liczne audytoryum zebrane w sali sądowej nie miało sposobności poznać bliżej wielkich cnót i szlachetnych czynów naszego oskarżyciela. Ani też przytem sąd, ani publiczność nie posłyszeli jednego z najciekawszych motywów skargi, mianowicie motywu i racyi zamykania sklepu hr. Ludwika Krasieńskiego w święta żydowskie, a niezamykania w święta katolickie. Oto, jak najwyraźniej skarga p. Surowicza objaśnia, sklep tenże pragnie sobie „zjednać klientelę żydowską“, i z tego mianowicie powodu obserwuje i nie szanuje żadnych — katolickich. Ciekawe to — nieprawdaż? — a takich i tym podobnych ciekawości, przy rozpoznawaniu sprawy, wyszłoby było na jaw niezawodnie i co najmniej tyle, ile cnót kardynalnych w szlachetnym swoim sercu dźwiga pan Surowicz.

Bądź co bądź, szkoda że p. Surowicz, przed wystąpieniem przeciw „Roli“, zamiast... niektórych adwokatów, swoich współwyznawców, nie poradził się raczej sławnego swego „buta“ który, według jego przecięt zapewnień, ma być „mądrzejszym niż cały kraj tutejszy“. Byłby albowiem p. Surowicz nie robił napróżno po Warszawie wrzawy, byłby napróżno również nie zajmował skargami prokuratora, adwokatów i sądów — chociaż z drugiej strony, wie, byłby też pozyskał tak rozgłosnej reklamy, jaką w tej chwili, przy tej swojej przegranej, pocieszać się może. Pod tym względem, oskarżyciel i niedoszły pogromca „Roli“ jest już chyba w zupełności zadowolony. Czy nie?

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Zasłużona konfuzya, jaka spotkała Stanleya w Londynie. — Projekt urządzenia w Warszawie owacyi dla Niemca, bankiera z Eberfeldu. — Jedna ze skaz na płci pięknej. — Gdzie ona się objawia. — Czy to skaza, czy co innego?... — Słówko o przysłowiach i jeszcze o Stauley. — Jeszcze lepszy od Stanleya. — Niespodzianki. — Dwa reskrypta cesarza Wilhelma II-go. — Zjawienie się w Paryżu księcia Filipa Orleańskiego. — Spisek Pańcy przeciw Ferdynandowi Koburskiemu.

Dobrze tak temu Stanleyowi!... Ja oddawna wątpiłem już o jego wielkości, bo mam to silne przekonanie, że człowiek, choćby go nie wiedzieć jak wielkim głosono, jeśli nie ma należnego dla płci pięknej respektu, prawdziwie wielkim nie jest. Sprzeczano się ze mną, wynoszono pod niebiosa jego zasługi dla cywilizacyi, ludzkości i t. d. i t. d., — i cóż się stało. Oto na posiedzeniu rady miejskiej londyńskiej, jeden z wielbicieli Stanleya, Williams Fleming, wystąpił z wnioskiem uroczystego przyjęcia amerykańskiego podróżnika, skoro zjawi się w stolicy Anglii. Poczęto się naradzać nad programem. Wtem powstał alderman John Burns i oświadczył, że on nie może zgodzić się na żadne owacye dla człowieka, który ich nie wart. Na to powstał hałas okrutny; zdawało się że koledzy żywem połkną zuchwałego aldermana, ale widać on nie jest z tych co się dadzą zjeść w kasy. Pokazało się że Burns był także w Afryce, w tych samych, mniej więcej, stronach co Stanley i stosunki tamtejsze zna jak własną kieszeń. Na podstawie tedy tej znajomości twierdził, że Stanley nie jest wcale pionierem cywilizacyi w Afryce, ale prostym komiwojażerem, który mordem i pozogą usiłował zdobyć krainy podzwrotnikowe dla pewnego towarzystwa; że nie jest badaczem ale „rozbójnikiem“; że wreszcie nie ratował Emina baszy, ale transport kości słoniowej, który Emin z sobą prowadził, a który cenią na 160,000 f. szt.

Ja tam przy tem nie byłem, to nie wiem, ale Burns tam był, i musiał mówić przekonująco, skoro burza jaka się na radzie londyńskiej na niego zerwała, ucichła powoli, i zrobiła się taka pogoda, że aż sir Williams cofnął swój wniosek.

Dobrze tak Stanleyowi! powtarzam, Należała mu się ta nauczka za lekceważenie, z jakim odzywał się o kobietach, za zuchwałstwo, z jakim jawnie przyznał się, że jest względem nich hipokrytą... Masz tobie lekceważenie! Masz tobie hipokryzję!...

Nie zrażony despektem, jaki amerykańcina spotkał ze strony Anglików, ja gotówbym urządzić owacyę pewnemu... Niemcowi, gdyby się zjawił w Warszawie. Tak jest, proszę Państwa, Niemcowi i w dodatku bankierowi, — a notabene głowę w zakład daje, że dziewięć dziesiątych warszawian poszłoby w moje ślady i wyprawilibyśmy owacyę aż miło! Bo czy wiecie Państwo co ten Niemiec i bankier z przeproszeniem z Eberfeldu zrobił?... Oto ni mniej ni więcej, tylko ze względu na ciężkie czasy, w mnogich swoich domach, z własnego popędu o 10% zniżył lokatorom komorne!... A co?... byłaby owacyjka?... Aha!



Lubo wielbiciel płci pięknej z urodzenia i... przekonania, a raczej właśnie jako taki, uważam sobie za obowiązek meldować każdą skazę, jaką na tej słicznej płci dostrzegę. Ostrzeżenie na czasie, to czasem ratunek, zbawienie; bodaj i moje niniejsze taki walor i skutek miało. Czy uwierzyście Państwo, że w Anglii, w kraju cywilizacji i *shockingu*... Pióro mi się wzdryga, buntuje się, do krwi kasa mnie w palce; ale nic nie pomoże, moje przyjaciele (różni jak od przyjaciela i przyjaciółki), musisz być posłusznym i wypisać tę okropność... Otóż w tej Anglii, kobiety coraz bardziej poczynają się oddawać... pijaństwu!... Że Anglicy ciągną jak smoki, to rzecz stara jak świat; że Angielki ze stanów niższych także nie gardzą dżinem i whiskeyem, to także nie sekret; ale teraz opilstwo czepia się Angielek sfer najwyższych, rozsiada się po salonach. Powiększono objętość flakonów perfumowych i wyrzucono z nich perfumy, których miejsce zajął dżin. Niejedna słiczna miss, w chaosie balowym dopadłszy samotnego kącika, zakrapia się alkoholem w flakonie za gorsem ukrytym. Codziennie niemal takie rozchodzą się nowiny: Lady B... straciła ogromny matałek, na przekupywanie służby, której rodzina lady zabroniła dostarczać dżinu... Księżna A., na balu w Windsorze, dostała ataku *delirium tremens*... Dwudziesto-kilko-letnia hrabianka R... umarła na rozmięczenie mózgu wywołane pijaństwem...

Nieprawdaż piękne Panie a nawet brzydki Panowie, że to *horrendum*!... Miałoby to być jednym z następstw prądu emancypacyjnego?... Miałoby Angielki chcieć dowieść, że kobiety i na arenie alkoholizmu są w stanie dorównać mężczyznom?... Kto wie! w tym naszym postępowym wieku, wykorzystującym z gruntu wszelkie przesady, i to bardzo być może! Ale wobec tego nam, mężczyznom, nie pozostaje nic innego, tylko zacząć się kształcić na przykład, nianki i — mamki.

Mimo wszystkiego co postęp pozytywny nawymyślał przeciw powadze przysłów, które odesłał niemal do składu starzyzny, do zbioru zużytych rupieci, pozostałych po nieboszczyku idealizmie, — są one jednak i pozostaną na zawsze wyrazem narodowej mądrości, która nie zawodzi. Naprzykład, choćby takie marne przysłowie jak: „nie zasłużony ale szczęśliwy“, a jak ono się sprawdza na każdym niemal kroku! Ot, dajmy na to, taki Stanley, — ten sam Stanley o którym mówiło się na początku niniejszej kroniki. Że nie jest zasłużony, to rzecz stwierdzona przezemnie i przez radę miejską londyńską, — ale że jest szczęśliwy, więc otrzymał propozycję od słynnego „New-York Herald“, żeby mu napisał artykuł o niewolnictwie, za który obiecano mu honorarium po 1 funcie sterlingu za każdy wyraz!.. Obliczając tedy artykuł choćby tylko na 5,000 wyrazów, niezasłużony Stanley otrzymałby za niego 50,000 rs., — gdyby go napisał... Niechcący który z nas, zasłużonych, spróbował napisać artykuł i dostać za niego choćby 50,000 kopiejek!.. Tak, tak, panie dobrodzieju, — tak bywa na świecie: jednemu szydła goła — drugiemu brzytwa nie chciał...

Ze wszystkich Amerykanów, lepszy od Stanleya interes zrobił tylko chyba bezimienny sprawca piorunującego wrażenia, jakie pewnego pięknego dnia spadło nagle na mieszkańców miasta Clevelandu. Obywatela ci w owym dniu dowiedzieli się mianowicie, że z kasy ich miejskiej ulotniły się niewiadomo kiedy i jakim sposobem 3 miliony dolarów. Bagatel!.. Stanley musiałby jednak kilka artykułów napisać do „New-York Herald“, zanimby „zarobił“ tyle co ów anonim klewelandzki. Ciekawa rzecz, czy to człowiek „zasłużony“, czy tylko szczęśliwy?..

Z zakresu wypadków szerszego znaczenia, mam do zanotowania dwie niespodzianki: Pierwszą z nich są dwa reskrypta cesarza Wilhelma II, w sprawie uregulowania kwestyi robotniczej. W jednym zaleca cesarz reprezentantom Niemiec w Anglii, Francji, Belgii i Szwajcarii zapytać rządy tamtejsze, czy nie uważałyby za stosowne zająć się wspólnie obmyśleniem sposobów zadośćuczynienia słusznym wymaganiom i potrzebom ludności robotniczej. W razie gdyby się na to zgodzono w zasadzie, kanclerz niemiecki otrzyma natychmiast upoważnienie do zaproszenia zgadzających się państw na konferencję.

W drugim poleca cesarz ministrowi handlu, aby zrewidował wszystkie przepisy dotyczące się rzemiosł, celem pozbycia się w nich zmian odpowiednich wymaganiom potrzeb bieżących. Zakłady górnicze rządowe mają stać się przede wszystkim instytucją wzorową pod względem przepisów regulujących pracę. Ostateczna decyzja w tej sprawie ma zapaść na radzie państwa, której przewodniczyć będzie sam cesarz.

Reskrypta te nie są przez żadnego ministra kontrasygnowane, jak gdyby cesarz chciał dać poznać, że są one

jego dziełem wyłącznym. Wrażenie wywarły wielkie, tembardziej że zjawily się nagle, bez żadnego przygotowania opinii publicznej, zapytywania jednak na nie różnią się bardzo. Podczas gdy jedni witają je oklaskiem, drudzy widzą w nich wielkie niebezpieczeństwo, a zdanie to podzielać się zdaje i „Journal de St.-Petersbourg“ który twierdzi, że na podobne próby porywać się mogą tylko rządy potężne, które czują się na siłach powstrzymania w każdej chwili rozbudzonej agitacji. Wielu też uważa reskrypta owe za prosty manewr wyborczy, mający rządowi zjednać głosy ludności robotniczej.

Drugą niespodzianką jest nagle zjawienie się w Paryżu księcia Filipa Orleańskiego, najstarszego syna hrabiego Paryża. Książę ten, doszedłszy do pełnoletności, postanowił wrócić do Francji i zaciągnąć się do wojska, jako szeregowiec. Jak postanowił, tak i zrobił; przyjechał do Paryża, ale cóż, kiedy żaden urząd rekrucki nie chciał go zaciągnąć na swoją listę. Udał się do ministra wojny; Freycineta nie zastał, więc napisał do niego list, w którym między innymi mówi, że wie, iż ustawa wyganająca z Francji pretendentów nie pozwala mu dostąpić żadnego stopnia w armii, sądzi jednak, iż nie może mu zabronić służyć krajowi w charakterze prostego żołnierza. W pół godziny po napisaniu tego listu został aresztowany i osadzony w Conciergerie, gdzie czekać będzie na wyrok sądu policyi poprawczej. Stosownie do ustawy banicyjnej, skazany prawdopodobnie zostanie na karę więzienia (2 — 5 lat), zapewne jednak Carnot go ulaskawi, a to tembardziej, że postępek młodego księcia ogólną niemal zjednął mu sympatyę.

Nie wiem, czy niespodzianką dla księcia Ferdynanda Koburskiego był spisek przeciw niemu, który policya jego wykryła. Na czele sprzysiężenia stał major Panica, należeli do niego przeważnie wojskowi. Miano Koburga wywieźć z kraju przemocą, podobnie jak dawniej Battenberga, a Stambułowa i Mukturuwa zamordować. Nastąpiły przeto mnogie aresztowania i liczne zmiany w komendach wojskowych. Utrzymują niektórzy, że książę Ferdynand zniechęcony, zamysła dobrowolnie opuścić Bułgarię.

E. Jerzyna.

## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i Zagraniczna.

**Kościoty.** Zarząd archikatedry Św. Jana w Warszawie, zwrócił się do władzy właściwej o zaliczenie, z funduszu pokładnego, sumy 7,987 rubli, potrzebnej na ułożenie nowej posadzki w tejże świątyni.

W pewnem kółku mieszkańców Warszawy, a ludzi dobrej woli, powstała myśl podjęcia starań w celu rozszerzenia kościoła na Powązkach. Poczciwej tej myśli życzymy z serca urzeczywistnienia.

Z Połańca piszą, między innymi, do „Gazety Radomskiej“: „Zorganizowany tutaj komitet odbudowy spalonego kościoła ma trudne zadanie. Niewiadomo od czego zacząć, co robić, zkad i za co nabyć materiału niezbędnego dla rozpoczęcia budowy. Pogorzalecy nie są w stanie pomyśleć choćby o najmniejszej skłádce, gdyż przy tak wyjątkowo nieurodzajnym roku, stracili jeszcze w ogniu całe niemal swe mienie; administracja zaś majątku hr. Potockiego, należność za materiał na wzniesienie szopy (w której tymczasowo odprawia się nabożeństwo) — już odebrała, pozbawiając komitet jedynego funduszu, złożonego przed pogorzela, na reperację organu“. Mimo to wszystko, komitet nie traci nadziei, że przy jakiegokolwiek ofiarności, budowa tyle pożądanej świątyni, — w Imię Boże — rozpoczęta zostanie.

**Posty.** J. E. Arcybiskup warszawski ks. Popieł, rozesłał do proboszczów diecezji warszawskiej kursoryę z zawiadomieniem, iż ciężko pracujący, oraz chorzy, uwolnieni są, na przeciąg roku bieżącego, od zachowywania postów w Soboty, z wyjątkiem Sobót wigilijnych, Wielkiego postu, adwentowych, oraz Suchych dni.

**Rektor kościoła Powązkowskiego,** czcigodny ks. Kuliczkowski, wzywa, za naszym pośrednictwem, p. Józefę Annę Rowicką po odbiór przedmiotu wartości rs. 700, skradzionego jej przed 10-ciu laty.

**Rewizya podatków.** W ministerjum skarbu poruszono kwestyę rewizji podatków gruntowych w Królestwie Polskiem.

**Drobny przemysł wiejski.** Ministerjum dóbr państwa zajmuje się pilnie kwestyą drobnego przemysłu wiejskiego. W celu też bliższego rozpatrzenia tej sprawy, ma się niebawem odbyć zjazd w Petersburgu.

**Z Krakowa** piszą do nas: Przed rokiem niemal, gdy prof. Dr. Korczyński odrzucił proponowaną mu posadę protomedyka Galicyi, przekładając stanowisko profesora, studenci urządzili mu „komers“ i pochód z pochodniami; — dzisiaj, ciż sami panowie, po-



wybijali mu szyby i rozbili jego popiersie ustawione w klinice, a bynajmniej nie ich kosztem sprawione. Co najsmutniejsze, to że targnięciem się na powagę rektora i zniszczeniem cudzej własności kierowały osobistości, których zazwyczaj nie widywano w uniwersytecie, — nie zaś akademicy faktyczni. Przyczyną nieporządków stało się, jak wiadomo, relegowanie na 2 lata trzech akademików stojących zarazem na czele Czytelni akademickiej. Nadmienić wypada, iż przeciw awanturom, do usmierzenia których wzywać musiano interwencji policyi i wojska, protestował tutejszy związek akademicki pod nazwą „Łączność”; mimo to przecież zwołany „wiec akademicki” uchwalił (nieprawomocnie) podanie prośby do senatu o „dobrowolne” usunięcie p. Rektora, przyczem postanowiono zaniechać dalszych nieporządków.

Przeciwko prawomocności pierwszej z tych uchwał — znów zaprotestowała „Łączność”, podczas gdy część inna młodzieży uchwaliła stypendya (ze składek) na rzecz relegowanych, celem ułatwienia im studyów zagranicą. Nadto, taż sama część młodzieży wysłała deputację, złożoną z 3-ech akademików, do bawiącego podówczas w Krakowie p. Namiestnika Galicyi, który też, na półgodzinnem przesłuchaniu, przemówił do deputacji tej w sposób nader serdeczny, napominając i wskazując dwa główne obowiązki uczącej się młodzieży uniwersyteckiej: naukę i posłuszeństwo dla profesorów.

Druga deputacja — w której, jak i w pierwszej, główną rolę odegrał żyd (!) udała się do Wiednia — bezskutecznie jednakże, zarówno bowiem minister Gautsch jak i polscy posłowie odmówili jej posłuchania. Dzisiaj już wszelkie nieporządki ustały, prawdopodobnie bezpowrotnie, chociaż przeniesie się one mogą wewnątrz Czytelni, dotychczas, niestety, zalanej i rządzonej przez żydów lub „żydziałych”. Cokolwiek bądź, rozruchy — rzecz sama przez się zła i wysoce naganna, — nie pozostały przecież bez pewnego dodatniego skutku. Oto, zwróciły one uwagę na zżydzenie Czytelni — tej części młodzieży, która dotąd zdala się od niej trzymała i której wstrętnymi były niesnaski i antagonizmy tego stowarzyszenia. Dzisiaj ta właśnie część młodzieży pojęła, że obecnością swoją może rzecz naprawić. Mówię o związku „Łączność”, który połączył rzeczywiście młodzież zdrowiej myślącą w celu wspólnej i uczciwej obrony przeciw żydom i zgubnym ich wpływom. W. I. D.

**Fikcyjni, czy bezwstydni?** Rubryka stręczenia do nierządu, pod pozorem „stręczeń małżeństw”, jaką pan Löwenthal wprowadził do swego „Kuryera”, zeszczipiała już znacznie — i kto wie, czyby nawet nie znikła w zupełności, gdyby jej nie podtrzymywali różni, wystawiający się na sprzedaż, „szlachcice”, „obywatele ziemscy”. Tak przynajmniej utrzymują niektórzy szlachtożercy warszawscy, jakkolwiek z drugiej strony, ludzie bliżej rzeczy świadomi twierdzą, że anonse te, dla podtrzymania upadającego proceduru, fabrykują się na miejscu, w administracji „Kuryera Warszawskiego”, — i nawet, co do tego, przy pomocy ludzi oburzonych tą ohydą publiczną, zdołaliśmy już zebrać pewną ilość wskazówek i danych dosyć pozytywnych. Być więc bardzo może, że to sami żydkowie onych „szlachciców”, „właścicieli ziemskich”, wystawiają w swem piśmie razem z koźmi, osłami, pincerami, papugami etc. — na publiczną sprzedaż; być może, że to sami: pan Löwenthal i S-ka anonują: „szlachcic” z „dawnej, dobrej rodziny” etc., poszukuje panny lub wdowy z takim a takim posagiem. Ale jeżeli tak nie jest, lub jeżeli jest tak nie zawsze — to obok szlachciców fikcyjno-Löwenthalowskich mogą być tylko bezwstydni, którzy zaliczając się sami w anonsach stręczycielskich do stanu szlacheckiego, wiedzą bardzo dobrze, iż stan ten wyparłby się ich niezawodnie jako zgoła nie... swoich. Zresztą to anonowanie o szlactwie w rubryce „Doniesień osobistych” nie może mieć nawet dla samych ogłaszających się praktycznego celu. Nawet bowiem gryzетки i upadłe kokoty, dla których głównie „rubryka” ta może być interesująca, pojmują to chyba, że dla wystawienia się na publiczną sprzedaż, w towarzystwie różnego rodzaju czworonogów, nie potrzeba „szlactwa” ale ostatecznego moralnego upadku i zaniku wszelkiego już poczucia godności ludzkiej. Próżno więc, a przynajmniej przedwcześnie, panowie tromtadraci warszawscy cieszą się z owego, jednego więcej „dowodu”(?!), rzekomego „zwyrodnienia i upadku szlachty”.

**„Rola” przed sądem.** W dniu 7 b. m. w II-gim wydziale karnym, Sąd Okręgowy warszawski przystąpił do rozpoznania sprawy, wynikłej ze skargi żyda amerykańskiego niejakiemu Surowicza, — zajmującego stanowisko dyrektora fabryki wyrobów rogowych, będącej własnością hr. Ludwika Krasieńskiego, — przeciw redaktorowi naszego pisma o dyffamacyę, zawartą jakoby w artykule pomieszczonym w Nr-ze 12-tym „Roli” z roku zeszłego.

Na posiedzenie wszakże stawił się tylko pełnomocnik oskarżonego, adwokat przysięgły p. Jan Szczekowski, podczas gdy oskarżyciel uznał za właściwe... wycofać się i nie przybyć wcale.

Wobec tego adwokat Szczekowski, na mocy 593-go art.

proced. krym. zażądał umorzenia sprawy, co też sąd, zgodnie z tymże artykułem prawa, uczynił.

W komplecie sędzącym zasiadali: prezes p. Czerniawski oraz członkowie sądu p. p. Brewern i Sewastianow.

Podając tę notatkę, która dla życzliwych nam czytelników i przyjaciół „Roli” nie będzie zapewne obojętną, uważamy sobie przytem za obowiązek, obrońcy naszemu p. Szczekowskiemu, za najchętniejsze podjęcie się — co przy znanem zażydzeniu naszej adwokatury nie jest bynajmniej rzeczą mało znaczącą — i pracowite przygotowanie obrony, której, niestety, nie miał sposobności wygłosić, — wyrazić na tem miejscu najszczerze podziękowanie.

**Sklepy chrześcijańskie.** W Sandomierzu, jak nam donoszą, z inicjatywy p. p. Kruznera, Strużyńskiego i Wojciechowskiego, ludzi energicznych i nie lękających się widocznie rzekomej potęgi Izraela, otwartym został sklep spożywczy spółkowy, a nowe to przedsięwzięcie, przez ogół tamtejszy chrześcijański, zostało powitanem odrazu tak życzliwie i sympatycznie, że egzystencya jego jest z góry zapewniona. Pierwszy też przykład praktyczny popierania sklepu chrześcijańskiego dał szanowny Zarząd miejscowego Seminarjum duchownego, dzięki czemu sklep, ze strony jednego tego tylko klienta, może mieć do dwóch tysięcy rubli rocznego obrotu. A wąpię przecież nie można, że przykład ten nie będzie wyjątkowym, ale że przeciwnie, znajdzie wielu równie rozumnie i poczciwie myślących naśladowców, czego naturalnie nowemu przedsięwzięciu, stającemu śmiało do walki z wyzyskiem i monopolem żydowskim — szczerze i serdecznie życzymy.

Z Kiele piszą do nas: „Wołania waszej „Roli” nie są, dzięki Bogu, głosem na puszczy. Oto bowiem, od lat kilku ruch w kierunku łączenia się w spółki i otwierania sklepów chrześcijańskich, ożywia się, męźniej i dojrzewa coraz wyraźniej, w całej naszej gubernii.

„Dzięki energii i wytrwałości — która to cnota nie była u nas dotąd rzeczą zbyt powszednią, — sklepy takie, oparte na kapitale spółkowym kilkudziesięciu, kilkunastu, lub nawet kilku uczestników powstały: w Kielecach, Suhedniowie, Miechowie, Skalmierzu, Słomnikach, Stopnicy, Kazimierzy, Oksy — i, co ważniejsze, wszystkie te przedsięwzięcia cieszą się ogromną wziętością, przynosząc swoim współwłaścicielom poważne nawet zyski. A ta to właśnie wziętość, to ugruntowane już dzisiaj powodzenie i ta zyskowność tego rodzaju sklepów chrześcijańskich, jest zdaje się dostatecznie przekonującym dowodem, jak dalece były one potrzebą naturalną i jak niedorzecznymi — lub też jak niegodziwie tendencyjnymi — były wszelkie strachy i gadańny w dziennikach, na temat niezmożonej jakoby potęgi dotychczasowego żydowskiego handlarstwa”.

A oto inna jeszcze — z innych stron — równie dobra wiadomość: Założony przed dwoma laty spółkowy również sklep spożywczy w Brzezinach (gub. Piotrkowska), miał obrotu w ciągu roku ubiegłego 1889-go rs. 31,600. Obrót ten dał dochodu brutto rs. 4,178, a czysty zysk wynosił rs. 3,010... Tym sposobem procent, od włożonego przez uczestników (w liczbie trzydziestu kilku) kapitału, wynosi 11% — procent zaś od wybranych towarów 12%. Chyba to dość wymowne i zachęcające...

**Z prasy.** Niktby zapewne wierzyć nie chciał, a jednak jest to prawda. Podczas gdy nawet pisma ultra-postępowe i ultra-pozytywne, wprowadzając ze swojego punktu widzenia, sztydzą jednakże z rubryki „Doniesień osobistych” w Kuryerku p. Löwenthala, — „Tygodnik Mód” pismo, bądź co bądź, zachowawcze i przeznaczone przecież nie dla wolnomysłnych kokotek, ale dla uczciwych matek i dziewic polskich — nie czuje się bynajmniej, rubryką tą i tem ohnydnym stręczycielstwem, zgorzzone.

„Tygodnik Mód”, co prawda, nowego proceduru pana Löwenthala i S-ki nie pochwała wyraźnie, owszem niby gani go nawet, ale z drugiej strony i usprawiedliwia także, dowodząc, że droga ta ułatwiania związków małżeńskich, jest tak samo dobra jak wyjazd do „modnych wód”, lub jak poznawanie i „zbliżanie się młodych” na „balach publicznych”, „maskaradach” i t. p. „Kępowanie wolności osobistej” tych, którzy drogą anonów „szukają związków rodzinnych”, Tygodnik Mód uważa za „zbytek gorliwości”; a „tych wszystkich” wreszcie, którzy przeciwko takiemu publicznemu kalaniu Sakramentu i świętości małżeństwa w organiku żydowskim, występują z protestem, pismo „przeznaczone dla kobiet polskich” nazywa najwyraźniej „bardziej pobożnymi od papieża” — pisząc w dodatku, — za przykładem „Prawdy” oraz innych organików pseudo-postępowych, tytuł Ojca Ś-ego przez małe p.

Pojmujemy, że p. Gregorowicz, przy sędziwym bardzo już wieku, może nie dość ściśle, pilnie i szczegółowo wnikać w treść pisma które prowadzi; ale co dla nas jest dziwnem i niezrozumiałem, to że ludzie stojący bliżej tego pisma, pozwalają lekkomyślnym współpracownikom na takie ośmieszanie i kompromitowanie, dobrze zkądiną zasłużonego — starca. Dziwne to, powtarzamy, i niezrozumiałe.



## Odpowiedzi Redakcyi.

„Izraelita“ warszawski, w korespondencji z Kielc, pomieszcza następującą notatkę:

„Ze smutkiem patrzeć musimy jak antysemityzm tu się rozwija, a co dziwne, że zwrócony nie przeciw ka-potowym, ale inteligentnym żydom, w rozmaitych występ-je formach“.

W istocie, to poznanie się wreszcie dobroduszy „goimów“ na „inteligentnych“ i... takich „szczerych“ żydach, jak nie przy-mierzając autor znanego już krakowskiego pamfletu, może być „dziwnem“ i oburzającym nawet ale... jak dla kogo...

**Z teatru i muzyki.** Teatr Wielki przygotowuje wystawienie opery „Manon“ Masseneta. Partję tytułową śpiewać będzie p. Ella Russel.

Na scenie teatru Rozmaitości przedstawiono po raz pierwszy jednoaktową komedię hr. Fredry (syna) p. t.: „Hypnotyzm“, Rolę, którą w komedii tej miał grać ś. p. Żółkowski, objął p. Frenkol.

Na tejże scenie ma być wznowioną komedia p. K. Zalewskie-go p. t. „Przed ślubem“.

Jak już doniósł „Warsz. Dziennik“, a za nim inne pisma tutej-sze, do Warszawy przybywa z Moskwy trupa russka P. A. Korsza, i, poczynając od 19 Lutego, w przeciągu sześciu tygodni, dawać bę-dzie przedstawienia w teatrze Wielkim trzy razy tygodniowo. Abo-nament został już ogłoszony.

Na scenie krakowskiej przedstawiono nową sztukę p. Sewera p. t.: „Dla świętej ziemi“, która, jak donoszą dzienniki tutejsze, doznała wielkiego powodzenia.

**Pożytek z pachciarzy.** Donoszą nam z Wieluńskiego, że w okolicy tamtejszej we wsi Dobrosław, złodzieje wysadziwszy w nocy drzwi, okradli dwór miejscowy, poczem udali się ztamtąd o 3 wiorsty do wsi Piaski Niemojewskie itam zamordowali karczma-rza. Energiczna pogoń straży ziemskiej schwytała zbrodniarzy, któ-rzy, jako inicjatora kradzieży i następnie zbrodni zabójstwa, wska-zali żyda pachciarza z okolicznej wsi B... Żyd z początku zapierał się wszystkiego, następnie jednak przyznał się do udziału w zbrodni i od niego też odebrano zaraz część rzeczy skradzionych we dworze dobrosławskim.

Owóż i taki pożytek może być z pachciarzy staroza-konnych!...

**Zmarli:** Ś. p. ks. Jan Zenobiusz Rutkowski, b. proboszcz parafii Zakrzewo, powszechnie szanowany kapłan — zm. w Płocku w 70 roku życia a 42 kapłaństwa. Zmarły sługa Boży, cały swój majątek, dom przy ulicy Więziennej w Płocku, oceniony na 13,000 rubli, zapisał płockiemu Towarzystwu dobroczynności.

Ś. p. Ludwika z hr. Potockich Siemieńska, wdowa po znanym tłumaczu „Odyssey“, ś. p. Lucyanie Siemieńskim, kobieta pełna cnót prawdziwie chrześcijańskich — zm. w Krakowie.

## SPRAWOZDANIE HANDLOWE.

13 Lutego 1890.

Uspodobienie rynków zbożowych amerykańskich, w tygodniu ubiegłym, pozostało bez zmiany, podczas gdy rynki europejskie, mianowicie: w Gdańsku, Toruniu i Wrocławiu, odznaczyły się wy-różnem ożywieniem i zwyżką cen.

Na targach warszawskich stan rzeczy pozostał — niezmię-niony.

Na placu Witkowskiego płacono pszenicę wyborową 6.70—6.80, średnią 6.40—6.50, ordynaryjną 5.80—6.10. Żyto wyborowe 5.25—5.30, średnie 5.15—5.20. Owies wyborowy 3.30—3.50, średni 3.10—3.20, ordynaryjny 2.90—3.00.

Na stacyi Praga płacono pszenicę wyborową, 106—108, średnią 100—103, ordynaryjną 96—98 kop. za pud. Żyto wyborowe 86—88, średnie 82—84, ordynaryjne 78—81. Owies wyborowy 93—95 średni 83—87, ordynaryjny 75—79. Groch wyborowy 101—103, średni 85—96 kop. za pud.

W Libawie pszenica, jak zwykle, bez obrotu. Żyto dobre 80—85, gorsze 76—79 kop. za pud. Owies wyborowy 85—87, średni 82—84, ordynaryjny 75—78 kop. za pud.

W handlu okowitą ceny—bez zmiany. W Hamburgu cena regulacyjna wynosiła 22 m. za 100 litrów. Na rynku warszawkim płacono za garniec 2.68—2.69 w sprzedaży hurtowej. „Rektyfika-cya Warszawska“ płaćła za wiadro 100<sup>o</sup> okowity z akcyzą 10.37 rs.

Na rynku cukrowym jest w ogólności dobrze. Za rafina-dę, za najlepsze marki, płać 3.25—3.27<sup>1/2</sup>; kostki 3.15; mączka 2.85—2.87, za kamień 24-funtowy.

Dostawa bydła na targ prazki wynosiła z górą 1,800 sztuk, a w tem około 1,700 sztuk wołów stepowych. Za wyborowe sztuki płaćcono po rs. 90—96, za średnie po rs. 75—80. Wieprze tuczone płaćcono po rs. 30—36, średnie po rs. 20—25 — sztuka.

Na rynkach żywnościowych ceny drobiu, przy obfitej dostawie, są dosyć niskie. Obniżyły się również nieco i ceny nabia-żu. Funt masła bez soli płać się 30 do 35 kop.

Sz. ks. Dąbrowski w Kruszyńcu — Żądane pisma zaprenumerowane. Za życzenia i słowa uznania dziękujemy serdecznie.

Sz. ks. Em... hr. Dąbrowski w Giżycach. — Należność za półroczną pre-numeratę „Roli“ — otrzymaliśmy.

Sz. ks. Żyzniewski, p. Bodzanów w Wal... — Żądane kompleta „Roli“: za drugie półrocze 1888 r. i za cały rok 1889 — może Szanowny Książd Dobroziej otrzymać.

P. Justyn Delikowski w Andrejkwie. — Za sympatyę, życzliwość i po-parcie „Roli“ najszczerze sz. panu zasylamy dzięki.

P. Tom... Narusz... w Gier... — Za zwrócenie uwagi dziękujemy uprzejmie. Postaramy się zasięgnąć bliższych informacji, co do obecnego stadium tej sprawy, w Warszawskim Towarzystwie Dobroczynności.

P. K. P... w Ozorkowie. — Z korespondencji łaskawie nadesłanej trudno nam będzie skorzystać... W każdym jednakże razie zakomunikuje-my ją „Dziennikowi dla wszystkich“.

P. Gryf... w Sandomierzu. — Z korespondencji, w tej formie, mimo szczerzej chęci, skorzystać nie możemy. O nadsyłanie faktów w przysz-łości, przy podaniu swego adresu, uprzejmie sz. pana prosimy.

P. Muraw... w Skierniewicach. — List dostał się przez pomyłkę; przepraszamy najmocniej.

Mieszkańcowi domu Nr. 35 przy ulicy Nowy-Swiat. — Rzecz nazbyt osobista; poruszenie jej w piśmie nie byłoby właściwem, zwłaszcza że sama pani P... mogłaby przeciw temu zaprotestować.

P. Drązkiewicz w Warsz... — Miałby pan nie przypuszczać, że błędy drukarskie w każdym piśmie zdarzać się mogą? Zresztą chciejże pan, z łaski swojej, odczytać te same nazwiska nie w treści tylko, lecz w samym artykule, kilkakrotnie nawet powtórzone, a „objaśnienie“ sam pan tym sposobem znajdzie.

P. W. B... w Warsz... — Wszystko to prawda; niemniej przecież nawet względem takich „serdecznych“ chcemy być sprawiedliwi, i dlatego z „wyróżnem“ przedstawieniem tej „sprawy“ wstrzymamy się aż do rozpatrzenia jej przez właściwy organ, jakim, w tym razie, jest zarząd wiadomej Kasy korporacyjnej.

## REKLAMY

Jan Szczekowski adwokat przysięgły. Leszno Nr. 1. Przyj-muje do 10-tej z rana i od 5-tej do 7-mej po poł-u-dniu. (52-52-11)

## BIURO KAUCYONOWANE

NAUCZYCIELSKIE

JASIŃSKIEJ

ulica hr. Berga Nr. 6, w Warszawie.

PIERWSZE UPOWAŻNIENIE NA CESARSTWO

I KRÓLESTWO

Rekomenduje Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych naro-dowości. (139-2-1)

## OGŁOSZENIA.

ORGANY.

Z powodu powiększenia kościoła w Żelecho-wie (gub. Siedlecka) są do odstąpienia organy w dobrym stanie o ośmiu głosach za rs. 500. (137-6-2)

Fabryka Narzędzi Chirurgicznych i wszelkich stalowych ostrych, oraz Bandaży

I. Jodłowskiego

Bieleńska Nr. 5. — Filja: Marszałkowska Nr. 137

(9-ty dom od ogrodu).

poleca wielki wybór narzędzi chirurgicznych, weterynaryjnych i no-żowniczych—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. (70-52-6)

FIRANKI białe i cremowe w najświeższych wzorach.

DYWANY najrozmaitsze, Serwety, Chodniki, Koldry, Dery i t. p. UTRECHTY gniecione i gładkie, Cotelny jedwabne, Welny, Juty i Kretony.

Wielkie transporta z osobistych zakupów w kraju i za granicą, nadeszły do Głównego Składu Dywanów i takowe poleca w cenach najniższych.

Giełżyński Piotr

(71-52-6)

Warszawa, Marszałkowska 137.

Do Wydzierżawienia

FOLWARK

włók 23, bez służebności z inwentarzem, kompletnym zasiewem. Mila od stacyi Mława, — bliższa informacja: Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, mieszkania 33; bez pośrednictwa osób trzecich (142-1-1)



Skład Wyrobów Tabaczných

# S. ZYNDRAM

w Warszawie, Aleja Jerozolimská 64,

**Dubec Hamadié**

poleca: wyborowy gatunek tureckiego tytoniu specjalnie na mój obstalunek w fabryce p. Maksimosa wyrabiany w odmianach bardzo mocnych, mocnych, wyższych średnich i lekkich w cenie za funt od 1.44 — 8 rs.

**Wielki Wybór Cygar, Cygaretek i Tytoniów**

z następujących fabryk:

- B. Asmolowa i Sp. w Rostowie nad Donem;
- J. Aswadurow w Odessie;
- E. K. Babadagla i br. Etikow w Odessie;
- A. N. Bogdanow w Petersburgu;
- S. Bojarski w Żytomierzu;
- A. N. Bostandzogl w Moskwie;
- Emanuel Ehrenfried w Warszawie;
- J. Kalf w Sewastopolu;
- Salomon Kogen w Kijowie;
- J. Kusznarew w Rostowie nad Donem;
- „Laferme“ w Petersburgu;
- Mündel i Sp. w Rydze;
- „Ottoman“ w Petersburgu;
- A. M. Popow w Odessie;
- F. Reinhardt w Moskwie;
- A. G. Ruhtenberg w Rydze;
- Adolf Schopfer w Petersburgu;
- A. N. Szaposznikow w Petersburgu;
- Bracia Szapszał w Petersburgu;

## Gilzy „Hors Concours“

z watą hawańską z prawdziwych francuzkich bibulek „Abadie“ i „Les derniers Cartouches“ własnego nader starannego wyrobu. Wszelkie obstalunki najpункtualniej. Odbiorcy prowincjonalni wypisując jedno razowo za rs. 25, kosztów przesyłki nie ponoszą.

Obok sklepu tabacznego, drugi magazyn tejże firmy:

## Skład Papieru i Materyałów Piśmienných

Wszelkie przybory biurowe i kancelaryjne, Regestra gospodarcze, Księgi Handlowe, wielki wybór Papierów fantazyjnych, Bilety wizytowe, wszelkie Druki i roboty litograficzne, i t. d. i t. d. (55-10-8)

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe Reussnera:

## NAJLEPSZA METODA

do nauczania się w 3-CH MIESIĄCACH BEZ NAUCZYCIELA po niemiecku czytać, pisać i rozmawiać; Kurs niższy kop. 60 (pocztą kop. 70), kurs wyższy rs. 2 (pocztą rs. 2 kop. 20) zeszytami po kop. 12 (pocztą kop. 14). **NAJLEPSZY ELEMENTARZ POLSKO-NIEMIECKI** z objaśnieniami wymowy, z 14 wzorkami pisma i 141 rycinami po kop. 35 15 i 7½ (pocztą po kop. 40, 18 i 9). **NAJNOWSZY ELEMENTARZ POLSKI** z wzorkami rysunków, pisma i rycinami razem 340 FIGUR wskazówkami pedagogicznymi po kop. 25, 10 i 5 (pocztą po kop. 30, 17). **Najlepsza Metoda Angielska** dla samouków z wymową, do nauczania się po angielsku w 24 lekcjach, 75 kop. (pocztą kop. 85).

Skład główny u autora ul. Święto-Krzyżka Nr. 29, w Warszawie. (65-14-5)

**NOWA SZKOŁA RZEMIOŁ DLA KOBIET**

## A. KORYCIŃSKIEJ

Trębacka Nr. 2, róg Krakowskiego-Przedmieścia.

Po zwiedzeniu Szkół Berlińskich, Belgijskich, Paryżkich, Zrichskich, Wiedeńskich, otwieram kursa: kroju sukien, bielizny, szycia, strojów, koronkarstwa, haftów pończosznicstwa, rękawicznictwa, krawatów, szewstwa, rysunków w zastosowaniu do rzemiosł, litografii, metalorytnictwa, rzeźbiarstwa, heliominiatur, retuszery, malowania na porcelanie, atlasie, wypalania rysunków na drzewie, skórze, tokarstwa, pozłotnictwa, koszykarstwa, introligatorstwa, tkactwa, robót włóczkowych, kwiatów sztucznych, kwiatów ze skórki, gospodarstwa domowego i szmuklerstwa. Po ukończeniu kursu wydawane będą patenty. Pensjonarki przyjmują się.

**SPECYALNY i TANI MAGAZYN**

**Bielizny Damskiej i Męskiej**

**K. WASIŁOWSKIEJ**

pod zarządkiem fachowo uzdolnionego

MIKCYŚŁAWA WASIŁOWSKIEGO

w Warszawie...ulica Ś-to Krzyżka Nr. 10. (140-8-1)

# KSIĘGARNIA KRAJOWA

## KONRADA PRÓSZYŃSKIEGO

pod zarządkiem

**Stanisława Maciejowskiego**

w Warszawie,

**Krakowskie-Przedmieście Nr. 43.**

Posiada na składzie wielki wybór **OBRAZÓW** i **OBRAZKÓW ŚWIĘTYCH, STACYE MĘKI PAŃSKIEJ** w oleodrukach; malowane na płótnie, na blasze lub metalowe w płaskorzeźbie, jako też **KRZYŻYKI, MEDALIKI** i t. p. Obrazy są kolorowane i starannie wykonane (oleodruki), wielkości rozłożonego arkusza papieru.

Treść obrazów rozmaita, oto niektóre z nich:

Matka Boska Bolesna. Ecce homo (Pan Jezus).	Wniebowstąpienie Pańskie.	Zbawiciel świata. M. Boska nieustającego ratunku.
N. P. Marya.	Zdjęcie z krzyża.	Trójca Przenajświętsza. Boże Narodzenie.
Jezus.	Chrystus Pan na morzu.	Ucieczka do Egiptu.
Chrystus na krzyżu.	Złożenie Chrystusa Pana do grobu.	Wieczerza Pańska.
Matka B. Częstochowska.	Zmarłych wstanie Pańskie.	Grób Chrystusa Pana.
Matka Boska z cierniową koroną.	Wskrzeszenie Łazarza.	Grób N. Maryi.
Madonna Sykstyńska.	Chrzest Chrystusa Pana.	Matka Boska karmiąca.
Święta Rodzina.	Dobry Pasterz.	Anioł Stróż.
Chrystus błogosławiący chleb i wino.	Chrystus na górze Oliwnej.	Błogosławieństwo Boże Domu.
Wniebowzięcie N. M. P.	Zwiastowanie N. M. P.	

I wiele innych z wyobrażeniem Chrystusa i Matki Boskiej.

## Obrazy z wizerunkami Świętych Pańskich

są następujące:

Ś-ty Jan Chrzcziciel.	Ś-ty Stefan Kr. Węg.	Św. Barbara Panna.
„ Wacław.	„ Karol Boromeusz.	„ Małgorzata.
„ Wawrzyniec	„ Franciszek z Assyżu.	„ Elżbieta Królowa.
„ Antoni.	„ Anna, Matka Najświętszej M. P.	„ Klara Panna.
„ Maciej Apostoł.	„ Katarzyna.	„ Magdalena Pokutnica.
„ Marcin.	„ Franciszka Wdowa	„ Agnieszka.
„ Floryan.	„ Rozalja Panna	„ Cecylja.
„ Michał Archanioł.	„ Teresa Panna.	i wiele innych.
„ Piotr Apostoł.		
„ Paweł Apostoł.		

## Obrazki 25-ciu Patronów i Patronek Świętych

(kolorowe)

n mianowicie:

ŚŚ. Agnieszka.	ŚŚ. Elżbieta.	ŚŚ. Jakób Apostoł.
„ Antoni Padewski.	„ Florjan.	„ Łukasz.
„ Apolonja.	„ Franciszek z Assyżu.	„ Marek.
„ Barbara.	„ Franciszek Seraficki.	„ Mateusz.
„ Bartłomiej Apostoł.	„ Grzegorz Biskup.	„ Michał Archanioł.
„ Bonifacy.	„ Ignacy Loyola.	„ Rozalja.
„ Brygida.	„ Izidor.	„ Salomea.
„ Cecylja.		„ Wawrzyniec.
„ Dorota.		„ Wincenty i Paulo.

Każdy z powyższych obrazków opatrzony jest żywotem i piękną modlitwą.

Cena jednej paczki zawierającej 25 Obrazków ŚŚ wynosi kop. 15. Na przesyłkę dołączyć należy kop. 10.

Pojedynczo powyższych obrazków księgarnia nie sprzedaje.

Kto z mieszkańców Królestwa zamówi **jednorazowo 12 paczek, kosztów przesyłki nie poniesie.**

Oprócz powyższych Księgarnia Krajowa posiada zawsze na składzie **obrazki stosowne na podarki przy pierwszej Komunii Świętej** i wiele innych, których tu, jedynie dla braku miejsca nie wlicza.

**Sprzedaż detaliczna i hurtowa.**

Obrazy wysyłają się zaraz po otrzymaniu obstalunku za gotówkę, lub na zaliczenia pocztowe.

„Księgarnia Krajowa“ przyjmuje obstalunki na obrazy olejne treści religijnej, malowane na płótnie, blasze, drzewie i t. p.

Wogóle „Księgarnia Krajowa“ załatwia wszelkie zlecenia w zakresie ozdób kościelnych wchodzące.

Adresować trzeba:

**Stanisław Maciejowski**

w Warszawie,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 43,

**KSIĘGARNIA KRAJOWA**

Konrada Prószyńskiego.

138—3—1



## ŚPIEWY CHÓRALNE KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO

zebrane

z Zabytków Muzyki Religijnej Polskiej z XVI i XVII wieku

przez

Aleksandra Polińskiego.

Nuty do śpiewu na cztery głosy  
z objaśnieniami wykonania informacjami.

Cena egzempl. kop. 90.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Redakcyi *Echa Muzycznego*  
(Senatorska 26). (112-6-4)

Ogłoszenie — nowe dzieła:

Ks. KITKIEWICZA

## KONFERENCYE

ze stanowiska Liturgiczno-społecznego

w liczbie 4-oh,

mianowicie: 1) o stworzeniu wszechświata i królestwie łaski w Sakramentach; 2) o modlitwie z Brawiarza, jako hold wznoszący się do Stwórcy od świata całego; 3) o bezceństwie księży katolickich, a małżeństwie osób świeckich; 4) o ofierze Mszy S-tej figurowanej krwawymi ofiarami Starego Zakonu. — Kraków.

Cena niższa kop. 75.

## MAGAZYN BIELIZNY

### L. BYSTRZANOWSKIEGO

Ś-to Krzyżka Nr. 8, 3-ci dom od Nowego-Świata

Poleca w wielkim wyborze bieliznę męską, damską, kaštany wełniane, skarpetki, krawaty i t. p. Wykończenie staranne, krój według najnowszych wzorów.

Ceny bardzo przystępne.

Zamówienie z prowincyi załatwia spieszenie za zaliczeniem pocztowem.

## Starszy Felczer,

doświadczony kilkoletnią praktyką, katolik, żonaty poszukuje odpowiedniej posady, przy fabryce — lub powiatowego.

O nadsyłanie łaskawych ofert, proszę do „Redakcyi Roll“, pod napisem: „Dla Felczera“. (141-3-1)

## NA CZASIE.

Broszurkę 80 str. druku z ważnym dodatkiem, niezbędną dla każdego z p. p. budujących, wyśłam franko, bezpłatnie.

Kupującym prawdziwy i oryginalny „Exsiccator“ należy zwrócić uwagę na poniższą markę fabryczną, zatwierdzoną przez rządy wielu państw europejskich, która znajdować się winna na wszelkich naczyniach fabrycznych.

Uwaga: Bezustanne i kłamliwe przechwały gudronitu czyli smoly, skierowanej przeciw „Exsiccatorowi“, w swoim czasie w kilkunastu pismach wyjaśniłem i wykazałem bezzasadność takowych.

Wynalazca „Exsiccatora“ Inż. Tech. G. Ritter  
Warszawa, — Królewska 39.

## ORGANISTA

Młody, żonaty, uzdolniony odpowiednio, przeczem pszczelarz, a na żądanie Sz. Ks. Proboszczów może założyć sklep spożywczy lub gospodę, od 23 Kwietnia r. b., pragnie przyjąć takąw posadę niedaleko od brzegów Wisły licząc z biegiem od Warszawy. Wiadomość w Redakcyi „Roll“ Nowy-Świat Nr. 4. (136-3-2)

## Pierwsza Jedyna w kraju odznaczona medalami na wystawach FABRYKA ROBÓT KOŚCIELNYCH Kazimierza Matulewicza

przy ul'cy Długiej Nr. 43. — w Warszawie.

Wznosi Ołtarze, Ambony, Chrzcielnice w różnych stylach, podług otrzymanych lub własnych rysunków. Posiada gotowe: Feretrony (ołtarzyki procesyjne), Figury Rezurekcyjne, Tabernacule, Chrzcielnica, i wszelkie inne dla upiększenia świątyn przybory. Fabryka podejmuje się odnawiania ołtarzy i przedmiotów kościelnych z zachowaniem wszelkich cech sztuki i piękna, na co posiada wiele chlubnych świadectw z kościołów w Królestwie i Cesarstwie.

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Polecając się pamięci J. W. W. Księża Proboszczów i Kolarów świątyn, uadmieniam zarazem, iż na listowne zawezwania Wielebnego Duchowieństwa przybywam na wskazane miejsce, celem ułożenia planów robót, bez zwrotu kosztów podróży nawet w razie gdyby umowa nie przyszła do skutku. Z szacunkiem Kazimierz Matulewicz.

Bielańska Nr. 9.  
Hotel Paryżki.

## Józef Świątkowski SZEWC,

poleca wybór obuwia Damskiego,  
Męskiego i Dziecinnego.

Ceny umiarkowane.



(110-6-4)

## KASSY OGNIOTRWAŁE

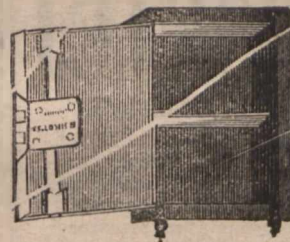
najtaniej w fabryce

### B. SIKORSKIEGO

W WARSZAWIE

125 Marszałkowska 125.

(132-10-2)



## !!! Kaucyonowane Bióro !!!

Emeryta b. Sekretarza Gimnazjum 2-go

### KONSTANTEGO DĄBKOWSKIEGO

W WARSZAWIE

Krakowskie-Przedmieście Nr. 60.

Poleca wszelkiego rodzaju oficyalistów i służbę ze sprawdzonymi odpowiednimi dowodami

(134-12-2)

## SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH

(73-13-6)

TAPICERNA WŁASNA.

w Warszawie  
150 Marszałkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-em piętrze.



# WINO

## Nowa i nieznaną zupełnie u nas gałęź przemysłu Wino tłoczone na miejscu w Warszawie.

Rozpoczynając sprzedaż pierwszej partii wina, mam obowiązek objaśnić przyszłych konsumentów, że wino produkowane przezemnie, przy zastosowaniu wyników najnowszych badań na tem polu, jest wytworem z czystego soku winogronowego, bez żadnych przysmaków farb i spirytusu i jako takie, zaleca się dla chorych i obsługi kościelnej.

Wylączna sprzedaż na butelki, po 60 kop., w piwnicy — Miodowa 6.

R. Morozowicz.

(109-8-4)

### ZAKŁAD STOLARSKI Ferdynanda Braun

Leszno Nr. 20

obok kościoła Ewang.-Reform. — w Warszawie.

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie stolarstwa wchodzące po cenach umiarkowanych. (43-10-10)

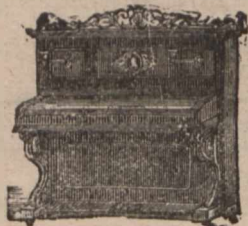
Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885. **ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU**  
**DYPŁOM UZNANIA.** **MAGAZYN MEBLI**

### ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW

w Warszawie, Tłomackie Nr. 6, — były Hotel Wileński.

Poleca umeblowanie pokoi jadalnych, sypialnych, salonów, i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne. podług największych żurnali (72-13-6)

133-12-2



Specjalna Fabryka Pianin

Jana Dütz

w Warszawie, Elektoralna Nr. 6

egzystująca od roku 1873,

poleca swój wyrób — z gwarancją — po cenie przystępnej.

Wynajem.

Wynajem.

11-10-9



Rowery od rs. 125 do 250.

Bicykle od rs. 100 do 220.

Używane welocypedy od rs. 50.

F. DRECHSLER

WARSZAWA

Leszno 14.

### PRACOWNIA UBIORÓW MĘSKICH

JANA F.

ulica Szpitalna Nr. 5

W WARSZAWIE.

Wykonuje wszelkie roboty tak z własnych jak i powierzonych materiałów po cenach jak najprzystępniejszych, oraz przyjmuje wszelką garderobę do reperaacji i czyszczenia takowej sposobem chemicznym.

103-7-5

### Magazyn Konfekcji Damskiej

A. ŁOJEWSKIEJ

Bracka Nr. 10.

poleca Okrycia syberyjskie, pluszowe, Szuby na wacie i futrach, Mufki, Boa, Czapeczki futrzane, fantazyjne, — oraz przyjmuje obstalunki na powyższe rzeczy. — Posiada na składzie wielki wybór towarów krajowych zagranicznych, od cen najniższych. ((40-10-10)

### SPECYALNA FABRYKA PASÓW DO MASZYN

Józefa Wegnera

w Warszawie, — ulica Hr. Kotzebue Nr. 4.

35-6-5

W SZKOLE RZEMIOSŁ

### Haliny z Leszczyńskich Tokarzewskiej

W WARSZAWIE

Szkolna 8, obok Zielonego Placu,

odbywają się lekcje barbotiny i terracotty pod kierunkiem artysty rzeźbiarza, — lekcje malowania gobelinów, malowania na porcelanie, szkłe, zwierciadłach, aksamicie, — haftów złotem i artystycznych, — wypalania rysunków na drzewie i skórze, — kroju sukien i wszelkich ubrań damskich metodą francuską, — szycia i upinania sukien, — modniarstwa, — kroju i szycia bielizny, — krawatów męskich, — robót z włóczki na deskach i rzmach, — intraligatorstwa. Szkoła przyjmuje pensyonarki, wydaje świadectwa uczniom, które ukończyły naukę któregośkolwiek z wymienionych rękodzieł. (126-4-3)

### Polski Kantor Bankierski

RADZISZEWSKI i S-ka

WARSZAWA — HOTEL EUROPEJSKI.

49-52-7

# SKŁAD FABRYCZNY ĆMIELÓW,

Krakowskie-Przedmieście Nr. 40, wprost Hotelu Europejskiego,

poleca wielki wybór porcelany białej i kolorowej, jako to:

SERWISY stołowe, Serwisy do kawy i herbaty, Garnitury do mycia, Doniczki do kwiatów, Wazony, przybory apteczne i chemiczne, Pianki do baterij elektrycznych, Szkło stołowe, Piece kaflowe i majolikowe, Cegłę ogniotrwałą, Naczynia kamienne.

Ceny fabryczne.

Serwisy stołowe na 12 osób, ozdobnie malowane, od rs. 50.

(108-3-3)



FABRYKANT  
MIKOŁAJ SYN JANA

## Wiediernikow

wieś Wielka, Jarosławskiej Gubernii,

ma honor zawiadomić o otwarciu własnego sklepu

### Z JAROSŁAWSKIEM PŁÓTNEM

oraz Bielizną Stołową,

i innemi towarami swojego wyrobu,

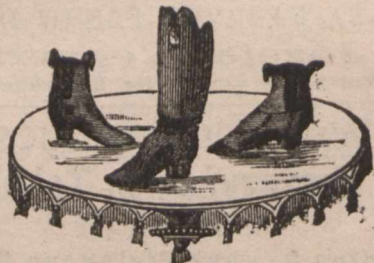
w Warszawie, Nowy-Swiat Nr. 49.

Oprócz tego, ma na składzie Towary bawełniane, pochodzące z fabryk Sawy Morozowa i innych.

Sprzedaż towarów, tak z własnych jak i innych fabryk uskutecznia się według cenników fabrycznych. (120-5-3)

MAGAZYN OBUWIA MĘZKIEGO

A. Chmurkowskiej



4-10-8

w Warszawie

ul. Nowo-Senatorska Nr. 6, wprost Filarów Teatralnych.

Specjalność Koniaki kuracyjne.

## A. KUŁAKOWSKI

Hurtowy i detaliczny skład  
WIN, LIKIERÓW, KONIAKÓW  
kuracyjnych i Porteru.

poleca znane ze swej dobroci, czyste, naturalne wina:  
Węgierskie, Francuzkie, Renskie, Hiszpańskie,  
po cenach hurtowych.

Po zwinięciu sklepu frontowego, sprzedaż hurtowa  
i detaliczna odbywa się w kantorze mieszczącym się  
w podwórzu w tymże samym domu, ul. Marszałkowska  
Nr. 131. (27-10-8)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

Marszałkowska Nr. 131.

Telefonu Nr. 252.

Warszawska

## Olejarnia Parowa

HOŻA 11.

Poleca: Oliwę,  
oraz wszelkiego  
rodzaju Oleje,  
roślinne i mine-  
ralne dla po-  
trzeb techniki  
i przemysłu.

61-25-18

## NOWO-OTWORZONY MAGAZYN WYROBÓW PLATEROWANYCH J. K. Głaziewicz

w Warszawie, Senatorska N. 10

poleca wyroby platerowane z najcenniejszych fabryk krajo-  
wych i zagranicznych. Przedmioty codziennego użytku jako  
to: kompletne nakrycia stołowe, aparata kościelne i t. p.

Magazyn przyjmuje reperacje i odnowienia. Ceny bar-  
dzo umiarkowane.

Zamówienia z prowincyi wysyłają się za zaliczeniem.

127-6-3

Magazyn Obuwia Męskiego, Damskiego i Dziecinnego

## A. SOBOLEWSKI

w Warszawie, Bielańska № 5.

Filia w Saratowie przy ulicy Niemieckiej.

Poleca obuwie gotowe z najlepszych materiałów oraz przy-  
jmuje wszelkie obstalunki.

Fasony najmodniejsze, wykończenie staranne i eleganckie.

CENY PRZYSTEPNE.

105-26-5

## SPECYALNY ZAKŁAD NAUKI, RĘKODZIEŁ DLA KOBIET K. Wojewódzkiej

w Warszawie, — Bracka Nr. 12.

Wykłada różne przedmioty w zakresie pracy kobiecej wcho-  
dzące przy pomocy fachowo uzdolnionych nauczycielek, jako  
to: krój sukien i wykończenia, — stroje na głowy, — haft, —  
koronkarstwo, — introligatorstwo i t. p.

Kończącym kurs nauki wydaje patenta.

118-6-3

FABRYKA RĘKAWICZEK

## J. BILLIOU

Czysta Nr. 6, w Warszawie.

Egzystuje od lat dwudziestu sześciu,

posiada na składzie zawsze znaczny asortyment towarów ręka-  
wicznych w gatunkach wyborowych, obstalunki wykonywają  
się pospiesznie, tak detaliczne jako też hurtowe.

102-5-5

Pracownia Ubiorów Męzkich

## M. Chmurczyński

Przyjmuje wszelkie obstalunki w zakresie krawiectwa  
wchodzące a także reperacje, odprasowywania, poprawki  
nieakuratnie dopasowanej garderoby i przeróbki, które wy-  
konywa jak najspieszniej podług najświetniejszych żurnali i  
możliwie tanio.

Wiadomość o sprzedaży domku, stodoły i ogrodu  
w gub. Siedleckiej za rs. 500.

Maszyna lekko i dobrze szyjąca jest do sprzedania.

Marszałkowska Nr. 94, róg Nowogrodzkiej.

44-52-47



Specjalna Fabryka PIANIN najnowszych systemów

ZE SKRZYŻOWANEMI STRUNAMI

38 Krakowskie-Przedm. J. KOISCHWITZA Krakowskie-Przedm. 38

Przyjmuje reperacje i odnawianie. Gwarancya czteroletnia.

NA RATY.

124-10-3



Ceny bardzo nizkie. Usługa męzka.

**Polecamy Restauracyę**  
**„HERKULANUM“**  
 Krakowskie-Przedm. róg Bednarskiej.

Kuchnia zostaje pod zarządem wykwalifikowanego kucharza, który odbył praktykę w pierwszych zakładach Warszawy, Paryża, Wiednia i prowadzoną jest pod każdym względem higienicznie. Trunki i Napoje z pierwszorządnych firm krajowych i zagranicznych; Piwo z browarów Haberbuscha, Junga i innych, na kufle i butelki. Co wieczór wymienia się pieczeń z różną. Flaki garnuszkowe i zwyczajne w Niedziele i Cwartki.

**Wielkie Akwaryum** zaopatrzone zawsze w dobrowolne gatunki ryb żywych, które na oczekaniu przyrządzają się według gustu Szanownych Gości.

**W Piątki** przygotowuje także obiady postne.

Zakład otwarty do godziny 1-ej w nocy.

Obiady od godziny 12-ej do godziny 5-ej po 30 kop.

Co wieczór grywa orkiestra G. Lanokorońskiego.

121-3-2

**SPECYALNY**  
**MAGAZYN UBIORÓW DZIECIENNYCH**  
 Szynele i Mundury dla Uczni  
**S. Przeddzieckiego**  
 W WARSZAWIE,  
 ulica Kotzebue № 2 (róg Wierzbowej).

122-10-2

Magazyn przyjmuje zamówienia na garderobę męzka oraz Damskie Okrycia  
 Wykończenie gustowne. Ceny umiarkowane.

**! Ocet Zbożowy !**

jest najczystszy i najzdrowszym wytworem wina zbożowego, zatem najzdrowszym Octem spożywczym.  
 Sprzedaż detaliczna w znaczniejszych handlach.  
 Kantor wyłącznej sprzedaży na Królestwo i Cesarstwo:  
**Chłodna 64.** (113) (24-2)

**WYŻYMACZKI!!!**  
 Fabryka mechaniczno-galanteryjna  
**EMANUELA GOŁASZEWSKIEGO**  
 Chłodna Nr. 21

przyjmuje wszelkie reperacje wyżymaczek do prania po najtańszej cenie z gwarancją roczną.

**Ważne dla gospodyń**  
**i utrzymujących pralnie.**

**UWAGA.** Posiadający uszkodzone a chcący oddać do naprawy wyżymaczki, zechcą zawiadomić mnie listownie, pocztą, na skutek czego wyślę bezzwłocznie specjalistę, który zawrze umowę co do kosztów naprawy i zabierze wyżymaczkę za stosownym kwitem.

Przyjmuję wszelkie zamówienia na wyroby galanterji mechanicznej.

**E. Gołaszewski.**  
**Reperuje najtaniej!!!** (14-5-4)



Gwarancja roczna!!!

WYŻYMACZKI!!!

NAGRODZONA MEDALAMI  
**FOTOGRAFIA ARTYSTYCZNA**  
**„CONRAD“**

14. Erywańska (Plac Zielony) 14.

wykonywa wszelkie zdjęcia w Zakładzie i po za obrębem takowego, sposobem momentalnym (instantanée), dającym doskonałe rezultaty bez względu na pogodę.

90-10-8

**Sprzedaż Hurtowa i Detaliczna**  
**WYBOROWEJ HERBATY Z DOMU HANDLOWEGO**  
**OLGI KOBESZCZENKO, w Moskwie**  
 49 Królewka, w WARSZAWIE, Królewska 49,  
 poleca herbatę tegorocznego zbioru w cenie za fant rs. 1,65,  
 rs. 2, 3 i wyżej  
 P. P. Handlującym ustępuje się odpowiedni rabat.

106-6-3

**3 Jasna 3**  
 drugi dom od Ś-to Krzyżkiej  
**Specjalna**  
**Fabryka Pianin**  
**Antoniego DÜTZ**  
 ucznia Heitzmana z Wiednia



poleca pianina najnowszych systemów, z ramą metalową, krzyżowane.  
 Ceny przystępne. — Gwarancya czteroletnia (66-6-6)

Nowo otworzony Zakład  
**Wyrobow Metalowych Akcesoriów Kościelnych**  
 i ORNAMENTACYI  
**A. MORANTOWICZ**  
 ulica Tłomaekie № 3.

Pracował za granicą w pierwszorządnych fabrykach — podejmuję się wszelkich robót kościelnych, jako to: MONSTRANCYE, PUSZKI, KIELICHY etc., które wykonywa podług własnych lub powierzonych mu modeli, po cenach przystępnych, oraz przeróbki i reperacje.


Dwie Lampy kościelne

za przystępną cenę do zbycia

32

26-13

**SKŁAD WIN**  
**J. LIJEWSKIEGO i S-ki**  
 Krakowskie-Przedmieście Nr. 6.  
 (wprost kościoła Ś-go Krzyża),



Mianowanego przez Prześw. Konsystorz generalny Warszawski Przysięgłym dostawcą Win Kościelnych, poleca bogaty wybór Win Węgierskich dobrze odstających i z rozmaitych lat, jak również wszelkie inne gatunki Win zagranicznych. — Wskutek obecnie korzystnego kursu waluty naszej, znaczna obniżka cen. — Sprzedaż na beczki, baryłki i garnce. — Ekspedycya do wszystkich stacyj kolei żelaznej.

(64-24-22)



F. FOLKIERSKI, MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH, w Warszawie, Elektoralna Nr. 49.

# MAGAZYN UBIORÓW MĘZKICH L. KUŚMIERSKI

Marszałkowska 134 (nowy)

zaopatrzony na obecny sezon w materiały francuskie, angielskie i krajowe—w wielkim wyborze.

## CENNIK.

Palta wátowe . . . . .	od rs. 25.
„ jesienne . . . . .	„ 24.
Garnitury marynarkowe . . . . .	„ 25.
„ zakletowe . . . . .	„ 26.
„ surdutowe . . . . .	„ 35.
„ frakowe . . . . .	„ 36.
Spodnie zimowe . . . . .	„ 6.
Szlafroki . . . . .	„ 13.
Kamizelki . . . . .	„ 3.
Burki sławuckie w wielkim wyborze (1-12-10)	

Najlepiej obstalować obrączki ślubne  
jak również kupić podarki

## J. WIEDIGERA

JUBILERA  
Nowo-Miodowa Nr. 3  
(gdzie fotografia Mleczkowskiego)  
SPECYALNOŚĆ:  
Pierścionki i Obrączki Ślubne  
Zamówienia z prowincyi przyjmują się listownie.

18-26-14



Bandaż

FABRYKA I SKŁAD  
Narzędzi Chirurgicznych i ostrych  
stalowych oraz Bandaży,  
F. Balukiewicza

W WARSZAWIE  
Bielajska Nr. 9, hotel Paryżki.

Przyjmują się wszelkie reperacje w zakresie  
fabryki wchodzące. (34-28-9)

## Specyjalna Fabryka i Magazyn Bielizny SKŁAD PŁÓTNA i TOWARÓW BIAŁYCH

# L. GAŁKOWSKIEGO

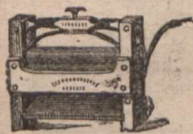
w Warszawie, Marszałkowska Nr. 131.

Poleca Koszule odznaczające się najlepszym krojem i wykończeniem, Kołnierzyki, Manikiety i Kalesony. Wszelką Bieliznę Damską—Kasztanki i Kalesony, Pończochy i Skarpotki, wełniane, bawełniane i fild'écosse. Chustki na szyje jedwabne i pół-jedwabne. Chustki do nosa płócienne, batystowe i półbatystowe. Krawaty, Spinki do gorsów i mankietów, w najwiewszych fasonach. Wielki wybór Szelek i Podwiązek, Płótna, Cretony i Szyrtyngi, Barchany i Flanele na miarę i na sztuki. Bielizna stołowa, biała i kolorowa. Ręczniki i Prześcieradła.

Ceny stałe — możliwie niskie.

Wszelkie zamówienia z prowincyi załatwiają się spieszenie i z całą akuratnością i mogą być wysyłane za przekazem pocztowym lub kolejowym. Z uszanowaniem L. GAŁKOWSKI.

Łyżwy,—Welocypedy angl.—Maszyny do prania bielizny,—Brzytwy, Scyzoryki, Widelce i Noże,—podstawy do parasoli.—Szuffe do śniegu oraz Wyżymaczki amer. Empire (ostatnie na raty po 50 kop. tygodniowo).



w ratach po 50 k. tygod.

polecają



w ratach po 5 rs. tygod.

# J. HILKNER I S-KA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 5.

(131-4-2)

## DLA KASZLĄCYCH I OSŁABIONYCH

Nagrodzone na Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, analizowane, uznane i koncesyonowane przez Radę Lekarską

## Ekstrakt i Karmelki Miodowo-Ziołowo-Słodowe

## FABRYKI „LELIWA“

w Warszawie, ulica Zgoda Nr. 6.

Sprzedaż w aptekach i składach aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie, 50% tańsze i pewniejsze od zagranicznych. Fłaszka ekstraktu kop. 75, paczka karmelków kop. 15.

30-10-8

# J. KRAJEWSKIEGO

(9-52-13)

Ś-to Krzyżka Nr. 17.

Przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres Magazynu Ubiorów Męzkich wchodzące.

CENNIK:

Palta zimowe . . . . .	od Rs. 16.—
Garnitury marynar. „ „ . . . . .	„ 13.—
Spodnie . . . . .	„ 3.50
Palta jesienne . . . . .	„ 12.—
Szlafroki . . . . .	„ 10.—
Garnitury frakowe „ „ . . . . .	„ 25.—
„ surdutowe „ „ . . . . .	„ 25.—
„ zakletowe „ „ . . . . .	„ 20.—
Burki sławuckie . . . . .	„ 18.—

Treść numeru: Placówki chrześcijańskie, przez A.W. Jednotę.—Koniec świata przez E. Drumonta (d. c.)—Listy o Irlandyi, przez St. Piasta, I.—Z krainy blagi (Przegląd prasy postępowej), przez Pseudonima.—Krzyż wioskowy (wiersz) przez Or-ota.—Na posterunku, feljeton Kamiennego.—Z Catego Swiata przez E. Jerzynę.—Kronikę, bieżąca krajowa i zagraniczna.—Sprawozdanie handlowe.—Odpowiedzi redakcyi.—Ogłoszenia—W odcinku: Von Kramst przez Autorkę „Opowiadań“ (d. c.)

Redaktor i Wydawca Jan Jeleński. Дозволено Цензурою.—Варшаво 31 Нисаря 1890 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r. 61)

Do dzisiejszego N-ru dołącza się ogłoszenie firmy bankierskiej „Redziszewski i S-ka“.